

Dzień Wojska Polskiego

15 sierpnia uroczystość obchodzono w Turku Dzień Wojska Polskiego. Początkowo, delegacje, żołnierze i ich rodziny, mieszkańcy miasta, rozpoczęli święto od Mszy za Ojczyznę w kościele NSPJ w Turku.

Mszę odprawił ks. prałat Kazimierz Tartanus, a ks. Grzegorz Molewski wygłosił homilię, w której gorąco namawiał do obrony wartości narodowych, do przywrócenia prawdziwego znaczenia takich pojęć jak: miłość, wierność, wolność i demokracja. Po mszy, przy marszowych dźwiękach Państwowej orkiestry wszyscy udali się pod pomnik Józefa Piłsudskiego, gdzie warty honorowe pełnili żołnierze i harcerze. Po kolei ustawiały się poczty sztandarowe: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Kombatanów i Więźniów Politycznych, Związku Sybiraków, Związku Górników, PSS „Społem”, PKS Osobowego, Służby Zdrowia i inne. Właściciele turkowskie reprezentowali burmistrzowie: Krzysztof Nowak i Stanisław Kozłowski. Byli też przedstawiciele województwa z ppłk Krzysztofem Budlarkiem na czele, żołnierze rezerwy, delegacje zarządów pracy, organizacji społecznych i politycznych.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił major rezerwy Józef Bocian z Malanowa, który podkreślał znacze-

nie patriotyzmu w życiu narodu i wychowaniu młodzieży. Ponadto złożył żołnierzom życzenia: marynarzom stopy wody pod kilem, lotnikom, aby ilość ich startów równa była powrotom, a żołnierzom wojsk lądowych - świeżych chabrów na poligonach. Na zakończenie powiedział: —*Kiedy szedłem na tę uroczystość ulicą Kaliską nie spotkałem ani jednej wywieszanej biało-czerwonej flagi. Jest to dla mnie bardzo bolesne, bo jestem żołnierzem. Chcia-*

tem dać pod rozwagę naszym władzom jeszcze jedną sprawę. Nie znalazłem w Turku sklepu, w którym można by było kupić jakąkolwiek polską chorągiewkę, za to wszędzie jest pełno alkoholi i cystern piwa...

Na zakończenie uroczystości przy dźwiękach patriotycznych melodii w wykonaniu orkiestry górniczej, pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego złożono wiązanek kwiatów

Irena Kubiak



Kwiaty składają przedstawiciele Mirandy

W środę, 12 sierpnia w Dobrej do drzwi mieszkania Jana D., 80-letniego emeryta zapukał oszust. Mężczyzna przedstawił się jako urzędnik gminny i poinformował pana Jana, że tej zimy dostanie bezpłatny węgiel oraz dodatkowo zapomogę pieniężną. Poprosił go o odcinek emerytalny i zapytał, czy w przypadku śmierci posiada jakieś pieniądze na pochówek. Pan D. potwierdził, że pieniądze ma i aby być wiarygodnym wyciągnął z szafy kopertę, w której znajdowało się 5.500 zł.

Uwaga oszust

Fałszywy urzędnik przeliczył pieniądze i poprosił pana Jana, aby się przebrał i poszedł z nim odebrać przyznaną zapomogę. Kiedy gospodarz wyszedł do sąsiedniego pokoju, oszust uciekł z pieniędzmi.

Nie jest to jedyny przypadek działalności oszusta. Podobno wcześniej w Dobrej został zaczepiony inny starszy mężczyzna, którego jednak oszust zostawił szybko w spokoju, kiedy okazało się, że nie ma pieniędzy w domu, ale w banku.

Sprawą już wkrótce zajmie się policja, a tymczasem ostrzegamy wszystkie starsze osoby przed oszustami. Jeżeli wpuszczacie państwo do domu urzędnika, to ten powinien wylegitymować się odpowiednimi dokumentami. Wszelkie informacje o niespodziewanych wygranych, zapomogach czy spadkach poważnie okazują się nieprawdziwe.

KŁ

Burdy w mieście

W minioną niedzielę w Uniejowie doszło do bijatyki z udziałem ponad pięćdziesięciu osób. Rozróbę wywołali młodzi ludzie, mieszkańcy okolic Łodzi.

Około godziny 23.00 do stojącego przed klubem nocnym w uniejowskim „Zamku” grupki młodzieży podeszła kilku młodych mężczyzn, którzy bez jakiegokolwiek powodu zaczęli bić drewnianymi pałkami zaskoczonych mieszkańców Uniejowa, którzy musieli ratować się ucieczką. Następnie agresywni młodzieńcy ruszyli w stronę centrum miasteczka, bijąc napotkanych po drodze ludzi, niszcząc zaparkowane samochody i wybijając szyby.

Tymczasem uniejowianie rozpozнали wśród rozrabiających dwie osoby z okolic Łodzi, które w Uniejowie mają domek letniskowy. Szukając odwetu, postanowili ów domek odwiedzić. Na miejscu wystawili z zawiasów bramę, ale w tej chwili dotarła tam również uniejowska policja, która doprowadziła do załagodzenia sytuacji. Na tym

jednak atrakcje niedzielnej nocy się nie skończyły. Dwie godziny po północy do Uniejowa przybyła znacznie już liczniejsza (około 15—20 osobowa) grupa młodzieży z Aleksandrowa Łódzkiego. Ta grupa także dokonywała chuligańskich wybryków, ale dzięki sprawnej akcji funkcjonariuszy z Uniejowa, wspartych przez policjantów z KRP Turek i innych jednostek, udało się zatrzymać stawiających czynny opór chuliganów. Znalaziono przy nich m.in. kiję baseballowe, łańcuchy, gumowe pałki, kastety.

Bilans nocnych hulanki młodzieży to: kilka rannych osób, z których dwie przebywają w szpitalu, kilka uszkodzonych samochodów i kilkanaście wybitych szyb. Policjanci twierdzą, że w sumie w zamieszkach brało udział ponad pięćdziesiąt osób. Siedmiu najbardziej agresywnych i pijanych mężczyzn w wieku od 18 do 25 lat przewieziono do izby wytrzeźwień w Koninie. Pozostałych zatrzymano do wyjaśnienia w komisariacie w Uniejowie.

W niedzielę, 16 sierpnia około godz. 19.00 w Wymysłowie kierujący mercedesem na prostym odcinku drogi potrafił 14-letniego Radka M., który przechodził lub przebiegał przez jezdnię. Kierowca nie zatrzymał się i nie udzielił ofierze pomocy. Chłopiec w wyniku doznanych obrażeń poniósł śmierć na miejscu.

Zabił i uciekł

O zdarzeniu natychmiast poinformowano policję, zarządzono blokadę dróg w całym województwie konińskim. O godz. 19.50 w Grzegorzewie (woj. konińskie) zatrzymano mercedesa, w środku znajdował się kierowca i dwóch pasażerów (mieszkańcy Łodzi). Po przeprowadzeniu badań okazało się, że sprawca wypadku i jeden z pasażerów znajdowali się pod wpływem alkoholu. Kierowca został zatrzymany w turkowskim areszcie do dyspozycji prokuratury.

mt

„POLIGLOTA”

Prywatna Szkoła Języków Obcych ul. Piłsudskiego 8, 62-700 Turek przyjmuje zapisy na rok 1998/99 codziennie od 20 sierpnia w swojej siedzibie w godz. 10.00 - 17.00 lub telefonicznie do godz. 22.00.

Tel. 278-33-44
ZAPRASZAMY

Krzyż na Zdrojkach

W niedzielę, 9 sierpnia na cmentarzu cholerycznym w Turku została odprawiona uroczysta msza święta, w czasie której poświęcono nowy krzyż. Oprócz księdza Kazimierza Tartanusa obecny był również proboszcz parafii ewangelickiej w Turku, pastor Andrzej Mendrok.

Msza była uwieńczeniem prac wykonanych na dawnym cmentarzu cholerycznym. Jak twierdzi przewodniczący zarządu osiedlowego Henryk Kacprzak na jednym ze spotkań samorządu mieszkańcy zdecydowali, że w miejscu starego drewnianego krzyża należy postawić nowy wraz z tablicą, która będzie upamiętniała śmierć osób dotkniętych w XIX wieku epidemią cholery. Samorząd zwrócił się o pomoc do kustosa turkowskiego muzeum, oraz do proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W czasie mszy świętych ogłaszano, że zbierane są pieniądze na ten cel. W końcu udało się zgromadzić skromne fundusze, dzięki którym można było rozpocząć renowację cmentarza. Wszystkimi pracami zajęli się członkowie samorządu osiedlowego, a nowy metalowy krzyż wykonał zastępca przewodniczącego Marian Drzewiecki. Jedyną płatną usługą było wykonanie tablicy pamiątkowej. Pan Henryk Kacprzak mówi:

—Niewiele wiedzieliśmy o tym cmentarzu, ale nasi rodzice opowiada-



Samorząd osiedlowy (Henryk Kacprzak, Marian Drzewiecki, Ewa Sylwestrzak, Izidor But i Henryk Wiśniewski) serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy wspomogli finansowo renowację cmentarza cholerycznego: ks. Kazimierzowi Tartanusowi, ks. Mirosławowi Frankowskiemu, Barbarze Wesółskiej, Barbarze Nowackiej, Kazimierzowi Knapkiewiczowi, Danucie Lewandowskiej, Hieronimowi Andrzejewskiemu, Teresie Kroszczyńskiej, Jerzemu Piskorskiemu, Kazimierzowi Kroszczyńskiemu, Marii Pękacz i państwu Kocikom oraz wszystkim, którzy społecznie pomagali w organizacji uroczystości.

li, że do lat 60-tych w każdą pierwszą niedzielę po odpuszcie galewskim przychodziła w to miejsce procesja. Chcieliśmy odnowić tę tradycję i udało się. Wiosną przyszłego roku planujemy zaznaczyć sadzonkami brzozy jak daleko sięga cmentarz.

W uroczystości wzięli udział parafianie zarówno z kościoła katolickiego jak i ewangelickiego. W tym ważnym dla turkowień dniu zabrakło jedynie przedstawicieli miejscowych władz. **KL**

Wzajemny interwencja

—Mieszkam w rynku i jestem oburzony tym, co się tutaj dzieje. Kto wpadł na ten kretyński pomysł z parkingiem? Ostatnio byłem świadkiem takiego zdarzenia: samochód, który próbował ominąć zaparkowane pojazdy potrafił lusterkiem bocznym w skroń dziecko. Moim zdaniem takich zdarzeń będzie tu teraz więcej, bo przez te nowe miejsca do parkowania panuje tu straszny bałagan. A czy ktoś pomyślał o kwestiach ekologicznych?

—Napiszcie coś o malowaniu pasów na jezdniach w naszym mieście. Tylko w Turku mógł ktoś wpadnąć na tak genialny pomysł, aby w biały dzień malować pasy w środku miasta. Nikogo nie obchodzi, że ruch samochodowy jest utrudniony i grozi to niezłymi kolizjami na drodze.

Jestem pewien, że wasza „Kronika Wypadków” będzie teraz o wiele większa. Po tych ostatnich zmianach ruchu, malowaniu pasów, wykopkach na Browarnej, w mieście zrobił się prawdziwy Meksyk. Czy o to chodziło władzom?

—Czy słyszeliście jaką muzykę puszczają na nowym basenie? Można się załamać, to jest po prostu sieczka, po której uszy więdną. Przecież z basenu nie korzystają tylko młodzi ludzie, ale również starsi, czy nie można by włączyć takiej muzyki, aby wszyscy byli zadowoleni?

—Ostatnio podobno można kupić kłosek na targowisku i wcale nie drogą przetargu. Nie wiem, czy jest to całkowicie zgodne z prawem, ale podobno jakieś podania podpisują burmistrz.

—Przyjechałem na basen przed ósmą, stanąłem przed kasą i dowiedziałem się, że bilety już sprzedane. Widziałem jednak jak niektórzy dogadywali się z obsługą i szyszałem jak im mówiono, żeby przyszli o jedenastej. To są kpiny!

—Na Osiedlu Zapalczanym dwa lata temu dostaliśmy pismo z urzędu, żeby zagospodarować zieleni. I zaczęliśmy to robić, ale rok temu Telekomunikacja rozkopła chodniki i nasze kwiatki w większości uległy zniszczeniu. Musieliśmy sadzić na nowo. A niedawno przyszli ludzie z „Telkomu” i znów rozkopali chodnik. Czy teraz burmistrz ponownie przysła pismo, aby dbać o zieleni? Niech sami najpierw dobrze wszystko rozplanują.

—Napisaliście, że na ul. Słonecznej jest zakaz wjazdu dla TIRów, a zobaczcie jak to jest przestrzegane. Zwłaszcza w dni świąteczne na tej drodze będzie pełno ciężarówek.

—Gratuluje artykułu o odpuszcach w Galewie i historii epidemii w naszym mieście. Powinniście drukować więcej takich opowieści, bo za 20-30 lat nikt już tego pamiętać nie będzie. A w „Echu” tylko kryminały i letnie ogórki.

Pogrzeb pośła



W imieniu Unii Pracy Janusza Grotta żegna marszałek Aleksander Małachowski

10 sierpnia zmarł w wieku 54 lat poseł poprzedniej kadencji Janusz Grott. Był mieszkańcem Turku, tu miał dom i rodzinę, choć większość czasu spędzał w miejscu pracy: Kombinacie Miedziowo—Hutniczym w Legnicy. Stamtąd też wybrano go do sejmiku. W kadencji 1993-97 wielokrotnie odwiedzał rodzinne miasto, rozmawiał z przedstawicielami władz. W wyborach 1997 r. startował z pierwszego miejsca na liście Unii Pracy w naszym województwie.

Jego kłopoty ze zdrowiem okazały się bardzo poważne, chorował od dłuższego czasu, choć do końca nie zrezygnował ze swej aktywności zawodowej i społecznej. Pogrzeb Janusza Grotta odbył się na cmentarzu komunalnym w Stodkowie. Wśród żegnających pośła oprócz najbliższej rodziny byli krewni, znajomi i sąsiedzi z ulicy Kaliskiej. W ostatniej drodze towarzyszyli Mu niemal wszyscy członkowie Unii Pracy z całego okręgu konińskiego. W imieniu Rady Krajowej Unii Pracy pożegnał Janusza Grotta marszałek Aleksander Małachowski. Z władz turkowskich obecni na pogrzebie byli burmistrz Krzysztof Nowak i wiceburmistrz Stanisław Poturała. Przyjechała także delegacja z KGHM w Legnicy i delegacja honorowych dawców krwi, a z Lubinia przybyli członkowie Związków Zawodowych OPZZ.

W imieniu piłkarzy z klubu „Tur” mowę pożegnalną wygłosił Zenon Szajrych. Uroczystą ceremonię pogrzebową odprawił ks. Grzegorz Małowski z kościoła NSPJ

Serdeczne podziękowania za pomoc w zorganizowaniu ceremonii pogrzebowej i za duchowe wsparcie Rodzinie, Przyjaciołom, Kolegom i Sąsiadom oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

Ś.P. Janusza Grotta

składa:



Żona z dziećmi

Żniwa '98

—Nie oplaca się być rolnikiem, człowiek się stara, pielęgnuje, zbiera, a później z tego nie ma zysku! Tak uzalali się mieszkańcy wiosek w gminie Władysławów, gdy dowiedzieli się, że jedyny w okolicy młyn nie może przyjąć ich ziarna.

Tegoroczne plony nie są gorsze od ubiegłorocznych, chociaż w niektórych gminach rejonu turkowskiego narzekano. Np. w gminie Brudzew w tym roku wymarzło około 80% jęczmienia, w gminie Władysławów słaba ziemia i brak obfitych opadów spowodowały, że ziarno nie jest najlepszej jakości. Jednak w większości gospodarstw żniwa zostały już zakończone, a na polach można jedynie zobaczyć maszyny

do prasowania słomy. Co dalej zrobić z ziarnem? Problem ze skupem zbóż występuje już od kilku lat. Jak nas poinformowały panie z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Turku, w tym roku Agencja Rynku Rolnego na terenie naszego rejonu nie prowadziła skupu interwencyjnego. Punkty skupu ziarna w naszym rejonie są tak załadowane zbożem, że właściwie nie chcą go przyjmować. W większości punktów handel odbywa się na zasadzie wymiany za otręby lub mieszanki. My odwiedziliśmy młyn we Władysławowie, którego dzierżawcą od 1989 roku jest Jan Pyszka z Dobrej.

—Trudno powiedzieć ile w tym roku skupiłem zboża, na pewno nie więcej niż 60 ton. Niech pani sama zobaczy jak wszystkie pomieszczenia mam załadowane mąką. A piekarnie nie chcą brać, właśnie

Gmina	Szacunkowe plony w q.	zboża ogółem	pszenica ozima	pszenica jara	pszenżyto	jęczmień ozimy	jęczmień jary	owies	żyto	mieszanki zbożowe
Przykona		25	34	27	28-30	28	27	26	21	27
Świnice Warckie		24	28	24	28	—	25	19	23	24
Tuliszków		20,6	30	28	25	20	30	25	19	24
Uniejów		24,6	30	28	25	32	30	24	23	24

przed chwilą miałem telefon, że mąki mam nie przywozić. Rolnictwo z roku na rok ubożeje, mi też jest trudno mówić rolnikom, że nie przyjmę od nich ziarna, ale co ja mogę zrobić? Ten młyn dzierżawię od GS-u, zainwestowałem w maszyny, a zysk z tego interesu i tak jest marny. Ziarno jest w tym roku słabe, jak rolnik oprócz uprawy ma jeszcze jakąś hodowlę, to ziemię trochę nawozi. Pozostali jedynie przeorają, a wiadomo, że wtedy plony są gorsze i ziarno drobniejsze.

Cena żyta u pana Pyszka waha się w zależności od jakości zboża w granicach od 28 do 30 zł. Natomiast cena pszenicy od 45 do 50 zł.

—Przecież to są marne grosze. —mówią rolnicy — Nawet nam się nie chce na ten temat gadać. Polska wieś jak była, tak jest do tej

pory nieopłacalna. Teraz to najlepiej jak w jakimś gospodarstwie mieszkają starsze ludzie, co ze swojej renty mogą dołożyć trochę grosza, bo z samej ziemi to się na pewno nie wyżyje. Ci, co siedzą w rządzie, to myślą jedynie o tych rolnikach, którzy mają dużo ziemi i normy europejskie wyrabiają. A co z nami, biednymi rolnikami? My i za dziesięć lat im nie dorównamy.

—Ten co ma swoje maszyny, to jest panem. Ja muszę kombajn wypożyczyć, godzina pracy kosztuje 140 zł, za godzinę prasowania słomy płaci się 70 zł. Do tego dochodzą koszty oprysków w granicach od 40 do 100 zł. W dodatku jak już to zboże się zbierze, to go i tak nie ma gdzie sprzedać. Za te pieniądze co oferują to nie pokryjemy nawet tych kosztów jakie ponieśliśmy.

—Wie pani po co ja uprawiam żyto? To jest w ogóle nieopłacalne, ale się wstydę, że mnie sąsiedzi obgadają jak zobaczą, że ziemia ugorem leży.

Taką tragiczną sytuację mają rolnicy prawie we wszystkich gminach naszego rejonu. Według informacji podanych przez ODR w Turku obecnie skupem ziarna zajmuje się jedynie pięć punktów, nie licząc oczywiście niewielkich młynów prywatnych. Gorzelnia w Czepowie skupuje jedynie żyto w cenie 30 zł. Mieszalnica pasz w Uniejowie prowadzi jedynie sprzedaż wymienną, w której cena żyta wynosi 30 zł, a cena jęczmienia 34 zł. Gminna Spółdzielnia w Dobrej również handluje tylko na wymianę, ale tam cena żyta jest nieco wyższa i wynosi 33 zł. Młyn w Grąbkowie za pszenicę płaci 46 zł, a za żyto 32 zł.

Katarzyna Łuczak

Struktury zasiewów zbóż w poszczególnych gminach rejonu turkowskiego. (Tabela nie obejmuje gminy Dobra i Władysławów)

Gmina	Zasiewy w ha	zboża ogółem	pszenica ozima	pszenica jara	pszenżyto	jęczmień ozimy	jęczmień jary	owies	żyto	mieszanki zbożowe
Brudzew		4.394	490	60	418	35	190	60	2.866	275
Kawęczyn		4.105	488	235	382	18	—	118	2.215	620
Małanów		3.750	199	161	521	72	37	170	2.268	327
Przykona		3.180	220	125	380	60	65	60	1.870	400
Świnice Warckie		3.400	450	400	110	—	130	200	1.600	600
Tuliszków		4.794	200	50	315	5	120	300	3.300	300
Uniejów		5.680	500	350	500	10	200	220	2.800	1.100



W tym młynie nie ma już miejsca na ziarno.

Nowa dyrektorka

Od 1 lipca nową dyrektorką przedszkola samorządowego w Przykonie została pani Mariola Górka. Konkurs przeprowadzono w kwietniu tego roku. Drugą kandydatką na to stanowisko była nauczycielka z przedszkola Barbara Wodzińska. Obie panie uzyskały wystarczającą ilość punktów, jednak noty pani Marioli były wyższe. Nowa dyrektorka mieszka w Przykonie, ma 30 lat, ukończyła pedagogikę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu o specjalizacji nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne. Kilka lat pracowała jako nauczycielka klas 1-3 w Szkole Podstawowej we Wróblinie. Pani Mariola zapowiada zmiany w organizacji przedszkola:

—W ostatnim czasie zlikwidowano małe szkoły 1-3 klasowe, w których były również oddziały przedszkole. Osiedle w Psarach cały czas się rozwija, mieszka tam dużo młodych ludzi, którzy mają małe dzieci. Dlatego od 1 września utworzymy trzeci oddział przedszkolny. Mamy wprawdzie tylko dwa pomieszczenia dla dzieci, ale już wkrótce rozpoczną się prace remontowe.

Zamierzamy część szatni zaadaptować na salkę dla przedszkolaków. Nie rozwiąże to całkowicie naszego problemu, ponieważ jedna z grup będzie składała się z dzieci w wieku od trzech do pięciu lat. To bardzo duża rozpiętość wiekowa, ale na razie nie możemy utworzyć nowych grup, bo nie ma do tego odpowiednich sal. Być może w przyszłości dzięki pomocy samorządu uda się rozbudować budynek.

Pani dyrektor chce również lepiej zagospodarować plac przedszkolny. Na razie są tu tylko ławeczki i huśtawki.

—Chciałabym, aby dzieci miały więcej atrakcji, dlatego myślę o postawieniu niewielkich domków i altanek.

Do tej pory nie wykorzystano również pomieszczeń piwnicowych. Nie będzie można z nich utworzyć sal, w których dzieci przebywałyby dłużej, ale pomieszczenia te doskonale nadają się na salę audiowizualną lub pracownię plastyczną.



KŁ

Dyrektor przedszkola Mariola Górka

Znowu lombard

W e wtorek, 11 sierpnia około godziny 15-tej do lombardu przy ul. Kaliskiej weszło dwóch nastolatków, trzeci został na czatach. W sklepie oprócz sprzedawcy nie było nikogo. Chłopcy poprosili o szklankę wody, a kiedy sprzedawca wyszedł na zaplecze, upewnili się, że nie widzi kasy z pieniędzmi. Wówczas poprosili o jeszcze jedną szklankę wody. — *Wtedy zorientowałem się, że coś jest nie tak.* - mówi sprzedawca z lombardu. — *Zrobiłem tylko dwa kroki w stronę zaplecza i szybko się odwróciłem. Jeden z nich leżał na ladzie, i zdążył już opróżnić szufladę, w której znajdowało się 5.900 zł.*

Sprzedawca ruszył w pościg za złodziejami. Ten, który trzymał pieniądze pobiegł w stronę



Tutaj w biały dzień dokonano zuchwałej kradzieży

sieni, naprzeciwko lombardu, drugi uciekł w stronę Domu Usług.

— *Pobiegłem za nim do sieni, ale był szybszy. W tym momencie jednak nadbiegł drugi złodziej, którego udało mi się złapać.*

Sprawą zajęła się turkowska policja. Zatrzymany chłopak miał przy sobie plastikowy pistolet pneumatyczny imitujący broń palną TT. W czasie przesłuchania ustalono nazwiska pozostałych dwóch przestępców, których tego samego dnia wieczorem policja zatrzymała w Koninie. Wszyscy mają na swoim koncie sporo wykroczeń, a w czasie dokonania tego przestępstwa przebywali na przepustce z poprawczaka. Dwóch z nich to mieszkańcy Turku, trzeci pochodzi z Konina.

KL

Szkoły prawie gotowe

Jak przed rokiem

— **Jestem spokojny o początek roku szkolnego. Do 1 września zdążymy wykonać wszystkie niezbędne prace remontowe w turkowskich placówkach oświatowych — twierdzi Eugeniusz Ziętek, dyrektor Miejskiego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli.**

We wszystkich szkołach i przedszkolach w naszym mieście prowadzone są, jak w każde wakacje, prace mające na celu usunięcie zaistniałych w czasie trwania roku szkolnego szkód i awarii. Są to przeważnie drobne prace zachowawcze podyktowane wymaganiami Sanepidu. W tym roku zakres wakacyjnych remontów jest podobny jak w ubiegłym.

Najwięcej prac wykonywanych jest w Szkole Podstawowej nr 1, gdzie likwidowana jest kotłownia w związku z przyłączeniem szkoły do ciepłota. W inwestycji tej, zdecydowanie proekologicznej, partycypuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Poza tym w szkole prowadzone są prace malarskie (sanitariaty, sala gimnastyczna). W Szkole Podstawowej nr 2, w której od września rozpoczną naukę dzieci niepełnosprawne w pierwszej w naszym rejonie klasie integracyjnej, likwidowane są bariery architektoniczne (przede wszystkim przystosowywane są sanitariaty i budowane pochylanie). „Dwójka” otrzymała też od SP nr 1 piec, ponieważ dotychczasowy był już bardzo wysłużony i przysparzał wielu kłopotów. W szkole remontowana jest też droga wewnętrzna i ogrodzenie od strony parku.

W SP nr 3 wymieniano instalację elektryczną (jest to pierwszy etap prac) i zakładano płytki w sanitariatach. W „czwórce” wymieniana jest posadzka — PCV za-

stąpi posadzka granitogresowa, czyli trudnościerna. Poza tym remontowane są sanitariaty. W najnowszej szkole — „piątce” — prowadzone są tylko prace malarskie (w ciągu żywieniowym i czterech klasach).

Również przedszkola wykorzystują czas wakacyjny na przeprowadzenie remontów. W przedszkolach nr 3, 5, 6 i 7 trwają remonty dachów. Oprócz tego w 5 i 7 malowane są elewacje zewnętrzne, a w 3 i 6 założone zostaną okładziny z płytek w ciągach żywieniowych i sanitariatach.

W rejonie największy ruch panuje w szkole we Władysławowie, gdzie prace remontowe trwają już od 15 kwietnia. Dyrektor Florian Berliński mówi, że od prawie 35 lat, poza drobnymi naprawami, szkoła nie była remontowana. Dopiero dwa lata temu w całym budynku wymieniono instalację elektryczną, a rok temu zmieniono kotłownię na olejową. — *W tym roku, dzięki przychylności kierownika RUP, Kazimierza Kabota, do prac publicznych w gminie zostały skierowane trzy osoby, z głównym zadaniem remontu szkoły.* Od kwietnia remontowano elewację zewnętrzną, malowano szkołę wewnątrz i wymieniano posadzkę w klasach. Przechylenia wymagała też instalacja c.o., wymieniano także okna. Podobne prace remontowe odbywają się w szkołach w Malanowie i Tuliszkowie. PL

Na początku czerwca tego roku pisaliśmy o konflikcie jaki zrodził się między działkowiczami z mirandowskich ogródków, a turkowskim przedsiębiorcą Marianem Zającem. Spór dotyczył drogi, którą dawniej można było dostać się od ulicy Kaliskiej na działki. Kiedy pan Zajęc został właścicielem nieruchomości, przez którą przechodziła droga, przejście zagroził. Sprawa trafiła do sądu. Sędzia Andrzej Stempniak, który prowadził sprawę namawiał obie strony

pie osób udostępnić przejście o szerokości 140 cm. Tę propozycję przedstawiłem zarządowi działek, jednak członkowie zarządu byli bardzo solidarni i stwierdzili, że albo przejście będzie dla wszystkich, albo nie będzie go wcale. Negocjacje musieliśmy rozpocząć od początku. W końcu postanowiliśmy zrezygnować z drogi wiodącej przez posesję, ale w zamian za to otrzymaliśmy rekompensatę finansową od pana Zająca.

Marian Zajęc: — *Cieszę się,*

Bezcenna zgoda

do ugody, trudno jednak było pogodzić przeciwników. Działkowicze tłumaczyli, że przejście musi być, ponieważ większość właścicieli działek to emeryci i renciści, którzy mieszkają na osiedlu Spółdzielców. Natomiast pan Zajęc używał argumentu, że własność prywatna to rzecz święta i nie może pozwolić, aby ktoś przechodził przez jego ziemię, na której planuje rozbudować swoje przedsiębiorstwo.

Od tego zdarzenia minęły dwa miesiące, i aż dziw, że burzliwy konflikt udało się zakończyć kompromisem. Obie strony są zadowolone z takiego obrotu sprawy.

Barbara Mory - prezes ogrodu działkowego: — *To prawda, że na początku byliśmy jak wrogowie, ale dojrzeliśmy. W miarę upływu czasu napięcie między nami zaczynało topnieć. W końcu postanowiliśmy porozmawiać i pan Zajęc stwierdził, że wyraża zgodę na to, aby niewielkiej gru-*

pie osób udostępnić przejście o szerokości 140 cm. Tę propozycję przedstawiłem zarządowi działek, jednak członkowie zarządu byli bardzo solidarni i stwierdzili, że albo przejście będzie dla wszystkich, albo nie będzie go wcale. Negocjacje musieliśmy rozpocząć od początku. W końcu postanowiliśmy zrezygnować z drogi wiodącej przez posesję, ale w zamian za to otrzymaliśmy rekompensatę finansową od pana Zająca.

nie da się przeliczyć na złotówki. A co najważniejsze, jesteśmy przecież sąsiadami i cieszy mnie to, że znowu z uśmiechem możemy mówić sobie dzień dobry.

— *Tylko dzięki temu człowiekowi doszliśmy do porozumienia i wszyscy jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni.*

KL

**Biuro
Ogłoszeń**

**ul. Uniejowska 6,
tel 278-47-49**

Każdy z nas po całym roku pracy marzy o tym, aby odpocząć. Nie wszyscy jednak znają swoje prawa i wiedzą jak korzystać z urlopu, by nie narazić się szefowi i mieć spokojny wypoczynek. Dlatego poprosiliśmy panią Ewę Frąckowiak - sędziego wydziału pracy o wyjaśnienie kwestii prawnych dotyczących urlopów. Na podstawie tych danych powstał poradnik, który być może przyda się zarówno pracownikom, jak i pracodawcom.

Urlop zgodnie z prawem

Każdemu pracownikowi przysługuje prawo do corocznego, nieprzerwanego płatnego urlopu wypoczynkowego, którego nie może się zrzec. Pracownik uzyskuje prawo do pierwszego urlopu po przepracowaniu sześciu miesięcy, ale jest to połowa pełnego wymiaru urlopu, który nabywa się po przepracowaniu roku. Jeżeli jednak pracownik ma roczny staż pracy, a po przepracowaniu sześciu miesięcy korzystał już z prawa do urlopu, wówczas może wykorzystać tylko pozostałą połowę urlopu. Prawo do kolejnych urlopów nabywa się w każdym następnym roku kalendarzowym. Wymiar urlopu wynosi 18 dni roboczych po roku pracy, 20 dni po 6 latach pracy i 26 dni po 10 latach pracy. Za dni robocze uważa się wszystkie dni z wyjątkiem niedziel, świąt i dni dodatkowo wolnych od pracy, które nie są wliczane do urlopu.

Dawniej, aby uzyskać pełen wymiar urlopu, trzeba było mieć

ciągłość pracy. Przepisy kodeksu pracy uległy zmianom i obecnie do okresu zatrudnienia, od którego zależy prawo do urlopu wlicza się okres poprzedniego zatrudnienia bez względu na przerwy w pracy oraz sposób rozwiązania stosunku pracy. Przepis ten zmodyfikowano prawdopodobnie dlatego, że obecna sytuacja na rynku pracy nie jest korzystna dla pracownika. Często bywa tak, że jedna osoba nawet kilka razy w ciągu roku zmienia zatrudnienie. Dlatego dzięki zsumowaniu okresów zatrudnienia nie traci swojego prawa do urlopu.

Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wlicza się dodatkowo okres szkolny. Zasadnicza szkoła zawodowa - czas trwania nauki nie więcej niż 3 lata. Średnia szkoła zawodowa - nie więcej niż 5 lat. Średnia szkoła zawodowa dla absolwentów ZSZ - 5 lat. Średnia Szkoła Ogólnokształcąca - 4 lata. Szkoły Policealne - 6 lat. Szkoły Wyższe - 8 lat.

Zmiany kodeksu pracy objęły także urlopy po rozwiązaniu stosunku pracy. Dawniej, kiedy pracownik odchodził z zakładu pracy musiał wykorzystać urlop jaki mu przysługiwał. Obecnie w roku kalendarzowym, w którym ustaje stosunek pracy pracownikowi przysługuje urlop u dotychczasowego pracodawcy w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu. Pozostałą część urlopu może wykorzystać u przyszłego pracodawcy, chyba że

w byłym zakładzie wykorzystał przysługujący mu urlop w pełnym lub wyższym wymiarze. Pracownikowi, który w ciągu roku kalendarzowego przed ustaniem stosunku pracy wykorzystał urlop w wymiarze wyższym przysługującym u kolejnego pracodawcy urlop w odpowiednio niższym wymiarze. Osobie, która do dnia zakończenia pracy nie przepracowała okresu przewidzianego do nabycia prawa do pierwszego urlopu, urlop ten przysługuje u przyszłego pracodawcy, u którego upływa wymiar okresowego zatrudnienia.

Prawo do urlopu uzyskuje również pracownik zatrudniony przy pracy sezonowej w wymiarze półtora dnia za każdy przepracowany miesiąc. Urlop ten wlicza się do urlopu należnego pracownikowi w danym roku kalendarzowym z tytułu pracy niesezonowej.

Pracodawca jest zobowiązany udzielić pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik nabył prawo

do urlopu. Na wniosek pracownika urlop może być podzielony na części, ale jedna część urlopu powinna obejmować nie mniej niż 14 kolejnych dni kalendarzowych. Urlopy powinny być udzielone zgodnie z planem urlopów, który ustala pracodawca w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Przesunięcie terminu urlopu może nastąpić na wniosek pracownika umotywowany ważnymi przyczynami. Przesunięcie jest także możliwe z powodu szczególnych potrzeb pracodawcy, jeżeli nieobecność pracownika spowodowałaby poważne zakłócenia toku pracy. Jeżeli pracownik nie może rozpocząć urlopu w ustalonym terminie np. z powodu choroby, pracodawca jest zobowiązany udzielić go w innym terminie, dotyczy to również części nie wykorzystanego urlopu. Urlop ten powinien być udzielony pracownikowi najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego.

Pracodawca może odwołać pracownika z urlopu tylko wówczas, gdy jego obecności w zakładzie wymagają okoliczności nieprzewidziane w chwili rozpoczęcia urlopu. Jeżeli jednak pracownik zafundował sobie wczasy, w czasie których został wezwany do pracy, pracodawca jest zobowiązany pokryć koszty związane z niewykorzystanym wypoczynkiem. Pracownik w przypadku odwołania go z urlopu powinien zastosować się do wymogów pracodawcy. Jeżeli tego nie zrobi, pracodawca ma prawo zwolnić go dyscyplinarnie na podstawie art. 52 Kodeksu Pracy.

Katarzyna Łuczak

Spokój dyrektora

Od trzech miesięcy trwa spór pomiędzy Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność 80” a dyrekcją turkowskiego PPKS. Wniosek o odwołanie Jerzego Nadolnego - zastępcy dyrektora, żądanie restrukturyzacji przedsiębiorstwa i podniesienia płac, to tylko nieliczne postulaty Komisji Zakładowej. Na pytanie reportera „Echa” skierowane do dyrektora przedsiębiorstwa Pawła Trzepakca, kiedy zakończy się spór w jego przedsiębiorstwie, odpowiedział: —Przewidujemy podwyżki dla pracowników, ale nie takie jakich żądają związkowcy. Podwyżki będą na miarę możliwości przedsiębiorstwa. Nie sprzeciwiam się postulatowi, wydaje mi się, że każdy ma prawo do protestu a ja nie będę walczył z wiatrakami. Nie udało nam się zlikwidować konfliktu, dlatego ustaliliśmy termin 28 sierpnia jako ostateczny na wybór mediatora. Później zaczną się spotkania, rozmowy i próby rozwiązywania naszych problemów. Mam nadzieję, że uda nam się osiągnąć porozumienie.

IK

KRONIKA WYPADKÓW

Włamania, kradzieże, bójki

TUREK

W nocy z 26 na 27 lipca na ul. 650-lecia ze sklepu Foto Duet skradziono trzy aparaty fotograficzne i pieniądze. Straty wyniosły 670 zł.

Z 27 na 28 lipca na ul. Wyszynskiego włamano się do samochodu seat Ibiza, z którego skradziono radio-magnetofon wartości około 500 zł.

W okresie od 29 do 31 lipca na ul. Działkowej na terenie ogródków dokonano włamania do altanki, z której skradziono kosiarkę elektryczną, butlę gazową i telewizor przenośny. Straty wyniosły 500 zł.

30 lipca na ul. Wyszynskiego skradziono rower górski wartości 350 zł.

W nocy z 6 na 7 sierpnia na ul. Kolska Szosa z podwórka posesji skradziono rower górski wartości 795 zł.

7 sierpnia na ul. Wąskiej w pijalni piwa, nietrzeźwemu mężczyźnie skradziono pieniądze w kwocie 500 zł.

W nocy z 7 na 8 sierpnia na ul. Górniczej na stojący samochód Opel Colibra wylano żrący płyn, w wyniku czego została zniszczo

czona karoseria. Straty wyniosły 3.000 zł.

REJON

29 lipca w miejscowości Linne (gm. Dobra) z terenu byłej masarni skradziono silnik elektryczny wartości 700 zł.

1 sierpnia w Tuliszkowie włamano się do garażu, skąd skradziono fiata 125p wartości 1.700 zł. Sprawca włamania został ustalony.

W nocy z 5 na 6 sierpnia w Podłużycach (gm. Brudzew) włamano się do sklepu spożywczego, z którego skradziono alkohol, papierosy, słodycze i wędliny wartości 2.000 zł.

Z 7 na 8 sierpnia w Bratuszynie (gm. Brudzew) z placu budowy domu skradziono dwa zamontowane okna drewniane wartości 2.000 zł.

Tej samej nocy w Malanowie na ul. Kaliskiej włamano się do nowego budynku mieszkalnego, skąd skradziono siedem sztuk grzejników aluminiowych wartości 3.000 zł.

Wypadki

1 sierpnia o godz. 13.40 w Turku na skrzyżowaniu ul. Chopina i Ob. Północnej kierujący fiatem 126p nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z nadjeżdżającym samochodem cinquecento. W wyniku wypadku ranna została pasażerka malucha, którą z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Turku.

2 sierpnia o godz. 17.30

w Turku na skrzyżowaniu ul. Dobrskiej z Pl. Sienkiewicza kierujący samochodem audi nie zastosował się do znaku stop i uderzył w nadjeżdżającego z ulicy Dobrskiej fiata 125p. W wyniku wypadku ranna została pasażerka audi.

11 sierpnia o godz. 18.40 w Brudzewie na ul. Turkowskiej nietrzeźwy mężczyzna kierujący samochodem renault 19, na prostym odcinku drogi nagle wjechał na chodnik i potrafił 13-letnią dziewczynkę. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia, jednak policji udało się go zatrzymać. Kierowcą okazał się 20-letni żołnierz przebywający na urlopie, mieszkaniec Turku.

W okresie od 31 lipca do 14 sierpnia policja odnotowała 22 kolizje. Zatrzymano siedem praw jazdy i jedną kartę rowerową. Promilowy rekordzista to mężczyzna kierujący fiatem 126p na terenie gminy Przykona - 2,99 promila.

Pożary

1 sierpnia w Turku na ul. Milewskiego na powierzchni sześciu arów palila się sucha trawa na nasypie kolejowym. Przyczyną pożaru było podpalenie.

3 sierpnia w Głogowie (gm. Władysławów) w wyniku wyładowania atmosferycznego spaleniu uległ dach garażu i stojący w środku samochód - fiat 126p. Straty wyniosły 3.000 zł.

W tym samym dniu w Łykwie (gm. Świnice Warckie) również w wyniku wyładowania at-

mosferycznego częściowo spaliła się stodoła i obora wartości 15 tys. zł.

5 sierpnia w Żeronicach (gm. Dobra) na powierzchni 40 arów spaliła się słoma po kombajnie i zboże na pniu. Pożar wybuchł w wyniku zaproszenia ognia przez właściciela. Straty wyniosły 1.000 zł.

6 sierpnia w Turku na ul. Armii Krajowej wybuchł pożar w mieszkaniu bloku wielorodzinnego. Przyczyną było pozostawienie na kuchni garnka z ziemniakami. Straty wyniosły 100 zł.

7 sierpnia w Brudzewie w wyniku nadmiernej tarcia elementów w prasie rolnej, zapalił się snop słomy w maszynie. W wyniku tego spłonęła cała prasa oraz zboże na pniu na powierzchni 1 ha. Strażakom udało się uratować ciągnik rolniczy oraz zboże na sąsiadującym polu. Straty oszacowano na kwotę 16,5 tys. zł.

W tym samym dniu w Rogowie (gm. Przykona) na powierzchni 2 arów zapaliło się poszycie leśne w drzewostanie sosnowym. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było zaproszenie ognia przez nieznaną osobę.

8 sierpnia strażacy interweniowali cztery razy:

Obrzebin (gm. Turek) palilo się rżysko i sucha trawa na łące. Przyczyną powstania pożaru było zaproszenie ognia.

Turek Ob. Północna miał miejsce pożar rżyska na powierzchni 15 arów. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez bawiące się w pobliżu dzieci.

Tuliszków palila się trawa w sadzie na powierzchni 13 arów. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było zaproszenie ognia przez nieznaną osobę. Straty oszacowano na kwotę 3.000 zł.

Turek ul. 3-go Maja w niezamieszkałym budynku zapalił się dach. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było podpalenie przez nieznaną osobę.

11 sierpnia w miejscowości Dąbrowa (gm. Dobra) palilo się poszycie leśne w prywatnym lesie na powierzchni 30 arów. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez nieznaną osobę.

12 sierpnia w Rogowie (gm. Przykona) również palilo się poszycie leśne na powierzchni 10 arów. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez nieznaną osobę.

W tym samym dniu w Korytkowie (gm. Turek) palila się słoma na ściernisku o powierzchni 20 arów. Przyczyną pożaru było podpalenie słomy przez właściciela.

13 sierpnia w Turku na ul. Dworcowej zapalił się samochód polonez. Pożar powstał w momencie rozruchu silnika i prawdopodobną przyczyną jego powstania było zwarcie instalacji elektrycznej przy akumulatorze.

Spaleniu uległa instalacja elektryczna, akumulator oraz części znajdujące się wokół silnika samochodowego. Straty wyniosły 1.000 zł.

Ponadto w minionym tygodniu strażacy sześciokrotnie usuwali gniazda szerszeni znajdujące się w naszym rejonie.

Indiański zlot

Na pastwiskach w Uniejowie, w pobliżu rzeki Warty po raz XXII przyjaciele Indian spotkali się na ogólnopolskim zlocie. Po raz drugi impreza odbyła się na terenie województwa konińskiego, a jej organizatorem był Ranorez czyli Zdzisław Wszolek z Turku.

W tym roku do Uniejowa przyjechało 1.200 osób zainteresowanych kulturą Indian, rozbito 90 tipi. Obozowisko według starej tradycji indiańskiej przybrało kształt okręgu. — *Kultura indiańska szczególnie fascynuje młodych ludzi* - mówi Ranorez — *Cieszę się jednak, że było też sporo weteranów, którzy kilkanaście lat temu uczestniczyli w pierwszych zlotach, a teraz postanowili odnowić stare przyjaźnie.*

Grupy działające w ruchu Indian w ciągu roku organizują około dziesięciu mniejszych imprez. W szkołach odbywają się prelekcje, niektórzy z członków ruchu piszą nawet książki. Ogólnopolski zlot jest imprezą centralną i ukoronowaniem całorocz-

nej pracy. Tu można wymienić informacje, doświadczenia i dużo się nauczyć np. indiańskiego tańca, szycia tipi, wykonywania ozdób z koralików, a nawet rzeźbiarstwa. Każdy dzień na indiańskim zlocie jest inny, zarówno dzieci jak i dorośli biorą udział w różnego rodzaju grach i zabawach. W tym roku dużą atrakcją stanowiły również pociągowe psy indiańskie husky i malamuty, które przyjechały na zlot z Marią Czerwińską - hodowcą.

Uczestnicy zlotu twierdzą, że tutaj nie ma przemocy, o której na co dzień tyle słychać w radiu i telewizji. W tym obozie panuje spokój, nic z namiotu nie zginie, nie ma bójek. Wszyscy żyją jak w rodzinie, a każdy nowy uczestnik traktowany jest jak przyjaciel.

— *Na indiańskim zlocie można naładować swój akumulator, być z dala od ludzi, którzy wciąż gonią za pieniędzmi i stanowiskami. Moja rodzina nauczyła się w ten sposób wypoczywać, a dzieci nie wyobrażają sobie innych*

wakacji niż w indiańskim obozie. - mówi pan Wszolek.

Nad tym co dzieje się w obozie czuwa Rada Starszych składająca się z jedenastu przedstawicieli dużych grup Ruchu Indian. To oni są odpowiedzialni za przebieg imprez, układają ich program, wydają nakazy i pilnują porządku.

Zorganizowanie takiej imprezy wymaga jednak dużego samozaparcia. Pan Zdzisław narzeka przede wszystkim na biurokrację, której nie sposób ominąć. Jednak kiedy już jest na zlocie zapomina o problemach i myśli jak będzie za rok.

— *Prawdopodobnie w przyszłym roku zlot Przyjaciół Indian odbędzie się w Borach Tucholskich i będzie zorganizowany przez bydgoską grupę. Nowi ludzie, którzy chcą wziąć udział w zlocie, muszą kontaktować się z grupami. Nasz ruch wydaje prasę, w której można uzyskać wszystkie potrzebne informacje na ten temat.*

Katarzyna Luczak

Zdzisław Wszolek dziękuje za pomoc przy organizacji zlotu pani Grażynie Piaseckiej z turkowskiego muzeum, Antoniemu Zesiukowi oraz Wspólnocie Pastwiskowej za udostępnienie terenu.



Ranorez z córką Szina

Na wycieczkę za darmo

Od kilku lat Miejski Dom Kultury w Turku organizuje w czasie wakacji darmowe wyjazdy dla dzieci. Tak było również i w tym roku.

W lipcu MDK zorganizował dwie bezpłatne wycieczki dla dzieci w wieku od 8 do 13 lat, które za zgodą rodziców mogły zwiedzić Ciecuchów i Toruń



Uczestnicy jednej z wycieczek przed toruńskim planetarium.

oraz Gołuchów. W każdej z wycieczek wzięło udział ponad czterdzieści dzieci (jeden autokar), przeważnie z Turku. Całodniowe wycieczki dostarczały dzieciom wielu atrakcji. W programie było oczywiście zwiedzanie zabytków i ciekawych miejsc. I tak dzieci mogły zobaczyć np. rezerwat żubrów i danieli, pałac myśliwski w Gołuchowie, teatr Bogusławskiego w Kaliszu, dworek Marii Dąbrowskiej w Russowie oraz największe atrakcje Torunia. W czasie zwiedzania mogły też poznać ciekawe historie związane z zabytkami, a największe wrażenie wywarła na nich opowieść o Czarnej Damie, która straszy w gołuchowskim zamku.

Zorganizowanie bezpłatnych wycieczek było możliwe dzięki pomocy sponsorów. Autokary dostarczyły kopalnia KWB „Adamów” i biuro podróży „Grantur”. Inne koszty (ubezpieczenie, wejściówki) MDK pokrył z własnej kieszeni. PL

Lato z Paradiso

Restauracja „Paradiso” oferuje tego lata wiele atrakcji. Od końca czerwca trwa promocja piwa zwierzęcego Porter. W każdą niedzielę odbywa się rodzinne grillowanie. Przeważnie w soboty gra w restauracyjnym ogródku zespół LIVE.

W czasie wielkiego grillowania przygotowywane są przeróżne specjalne. Odbywają się promocje, podczas jednej z nich można było kupić piwo za jeden grosz, a w chłodne dni fundowana klientom gratisowe herbatki. Akcja „Lato z Paradiso” odbywa się co tydzień bez względu na pogodę. Nawet w czasie deszczu ogródek restauracyjny chroni dach.

Wakacyjnym hitem firmy były dwa festyny pod nazwą „Gorączka sobotniej nocy”. Na jednym z nich pieczono na ruszce jagnię. Można było spróbować także innych specjalów. Duże zainteresowanie wzbudziła loteria fantowa. Z losami podchodzono do każdego gościa.

Oprócz drobnych wygranych takich jak: balony, długopisy, szklanki do piwa, kufle, czy koszulki - wszystkim z napisem „Żywiec” - można było wylosować magiczny kufel napelniany piwem bez ograniczeń (33 szt.), pamiątkowy półmisek mający również czarodziejską moc. Wystarczyło tylko jedno życzenie, a półmisek wypełniał się ulubionym daniem (12 szt.). Były też specjalne czekolady restauracyjne, które były niezłym prezentem dla całej rodziny. Atmosfera na takich imprezach jest fantastyczna. Wspaniała nastrojowa muzyka zachęcała rozbawionych gości nie tylko do słuchania, ale także do tańca.

Na jednym festynie gościł także fotograf, pan Przekwas, który chodząc od stolika do stolika robił pamiątkowe zdjęcia. Zdjęcia te będą umieszczone w specjalnej gablocie w restauracji. Uczestnicy imprezy po rozpoznaniu się na zdjęciach otrzymują je na pamiątkę. Lato jeszcze się nie skończyło. IK



IK Aromatyczne jagnię jeszcze w całości

Andrzej Kuszczynski listonosz z Turku został rekordzistą świata w rzucie beretem i trafił do Księgi Guinnessa. Te niedzienne Mistrzostwa Świata odbyły się już po raz trzeci w Krotoszynie, w województwie kaliskim na organizowanym co roku festynie Folk Fest.

Pan Andrzej trafił na mistrzostwa dosyć przypadkowo. Często odwiedza Krotoszyn, w którym mieszka jego siostra. Właśnie tam na festynie postanowił wystartować w zabawnej konkurencji w rzucie beretem. Beret nie był zwyczajny, cały usztywniony drutem, ważył 135 gramów i musiał mieć antenkę długości 5 centymetrów. Regulamin wymagał,

Listonosz i beret

aby zaliczać tylko te rzuty, w których beret upada antenką do góry. Wszystkich startujących było 70. Po rzutach eliminacyjnych wyłoniono finałową dziesiątkę. Pan Andrzej już w eliminacjach rzutem na odległość uzyskał wynik 29,16 metra i o przeszło metr pobił dotychczasowy rekord świata. W finałach startował jako dziewiąty. Startujący przed nim Eugeniusz Szczurek pobił rekord Kuszczynskiego sprzed paru minut i osiągnął 30,02 metra. Odpowiednia koncentracja i chęć

zwycięstwa spowodowały, że ostatni rzut pana Andrzeja był rewelacyjny 33,23 metra i stał się nowym rekordem świata. Aktualny rekordzista otrzymał trofeum przechodnie - puchar i złoty beret oraz kolorowy telewizor i zgłoszenie do „Księgi Rekordów Guinnessa”.

Andrzej Kuszczynski chciałby pobić swój rekord za rok. Tym razem postanowił potrenować, choć nie wie, czy uda mu się zdobyć regulaminowy beret. Życzymy powodzenia!

IK

A zegar wciąż stoi

Ratuszowy zegar zepsuł się dziesięć miesięcy temu. O tym jak go naprawić radzili radni, eksperci, pisały gazety. Bez skutku. Czyżby zegar z naprawą miał czekać do czasu gdy znacznie działać samorząd III kadencji?

na remont całej wieży 50 tys. zł. Zamówiły też ekspertyzy, dzięki którym okazało się, że zegar ma już charakter zabytkowy. Tego typu mechanizmy produkowano

chowej jest w bardzo złym stanie technicznym, nawet naprawiony zegar nie powinien pracować (dzwony!) na tym daszku. Według eksperta zegar jest cennym zabytkiem techniki, w dodatku wciąż zdolnym do pracy. W ekspertyzie dość jednoznacznie wykazana została wyższość konstrukcji mechanicznej nad zegarem elektronicznym. Zaleca się wpisanie mechanizmu do rejestru zabytków ruchomych oraz zapewnia, że fachowo naprawiony i właściwie użytkowany zegar może pełnić swą funkcję przez kilkadziesiąt lat.

Tyle o ekspertyzie. Władzom miasta jest ona znana od dwóch miesięcy. Ile jeszcze czasu będzie trzeba na podjęcie decyzji o naprawie? A może burmistrz zdecyduje się na zakup takiego cacka, jak to, które wisi na budynku dyrekcji KWB „Adamów”. Choć nowoczesne, a jednak i tak się popsuło. MT



Wieża zegarowa ratusza w Turku



Widok ogólny mechanizmu zegara kwadransowego wewnątrz wieży — stan obecny

Awaria zegara wywołała też podstawowy dylemat: naprawiać go czy wymieścić? Ostatnio zapanowała moda na zegary elektroniczne, które oprócz tego, że punktualnie odmierzają czas, to mogą jeszcze grać dowolne melodyjki. Nie wszyscy są tym zachwyceni, o czym świadczą protesty mieszkańców Placu Mickiewicza, przeciwko zbyt głośnej popłaskowo muzyce płynącej z kościelnej wieży. Gdyby więc w ratuszu zamontowano podobny mechanizm, mogłoby dojść do konfrontacji melodii. Z kościoła „Wniebowzięcia Maryi”, a z ratusza np. „Międzyrodówka”, albo jak się zmieniają władze „Czy Polska była Polską”. Ten problem można ominąć dokonując synchronizacji zegara ratuszowego i mechanizmu z wieży kościelnej. W ratuszu zegar odmierzalby czas, a z wieży leciałaby muzyka. Sposobów na rozwiązanie problemu jest wiele i niejedynemu pracownikowi samorządu ma nad czym myśleć. Gorzej, gdy przychodzi do konkretów, czyli pieniędzy. Na razie władze wysuwały

w drugiej połowie XIX wieku. Wiele wskazuje na to, że wykonano go w głogowskiej fabryce zegarów wieżowych „C. Weiss, Głogów”, wytwórni znanej z dobrej jakości mechanizmów. Umieszczony on jest na drewnianym stojaku i składa się z trzech części: mechanizmu chodu, mechanizmu bicia kwadransów i mechanizmu bicia godzin. Wszystkie części ruchome: mosiężne koła, dźwignie pracują w żeliwnych, niezwykle starannie odlanych azurowych płytach z mosiężnymi panewkami. W ekspertyzie przygotowanej przez Pracownię Zegarów Wieżowych z Muzeum Historii Miasta Gdańska, a podpisanej przez dr. inż. Grzegorza Szychlińskiego, czytamy: *Zegar zachował się w stanie kompletnym (łącznie z ciężarami). Nie nosi — na szczęście — śladów dewastacji, nieprzemyślnych przeróbek, rozmyślnego niszczenia. Jednak stan ogólny wskazuje, że dawno (lub w ogóle) nie przechodził fachowej naprawy zasadniczej. Przy okazji ekspert stwierdza, że konstrukcja wieży da-*



Dzwony - godzinowy i kwadransowy z młotkami na szczycie wieży ratusza



MÓJ na urlopie

KONKURS

Wylosowaliśmy kartkę z prawidłową odpowiedzią. Nagrodę książkową z biblioteki odbierze Kinga Miszcza z Turku (ul. Spółdzielców). Natomiast kolejne pytanie naszego Mickiewiczowskiego konkursu brzmi:

Jak nazywała się żona Adama Mickiewicza?

Odpowiedź

Nazwisko i adres

**BIURO
OGŁOSZEŃ**

Uniejowska 6
Tel. 278-47-49

Echo i inne gazety

Rozpalić miłosne żądze

Jedzenie i seks

Jak świat światem ludzie zawsze fascynowali się seksem i sztuką kulinarną. Trudno się zresztą dziwić skoro zarówno jedno, jak i drugie było i jest źródłem życia i rozkoszy. Głód seksualny zawsze siedzi w parze z głodem fizycznym, stąd zapewne przez wiele stuleci utrzymywało się przekonanie o magicznej mocy niektórych potraw.

Afrodyzjakami, czyli - jak wyjaśnia najslawniejsza książka o pożądaniu i namiętnościach „Kamasutra” - „środkami zwiększającymi popęd płciowy” kochankowie interesowali się zawsze. Powstała na Wschodzie „Kamasutra”, jest swoistym katechizmem gry miłosnej, uwodzenia, życia małżeńskiego. Autor owego traktatu szczegółowo opisał, w jaki sposób ludzie mogą dostarczać sobie fizycznej rozkoszy, którą „w dawnych Indiach uważano za najwyższą z dozwolonych przyjemności”. Nic więc dziwnego, że wiele stron tego starożytnego podręcznika sztuki miłosnej poświęcone jest afrodyzjakom. Oto kilka z zalecanych przepisów na rozpalenie miłosnych żądz: w osłodzonym mleku ugotować jądra kozła lub barana; mężczyzna będzie mógł zadowolić niezliczoną ilość kobiet, jeśli spożyje mieszaninę ryżu i jajek wróbla (jako ptaka bardzo kochliwego), gotowaną w mleku z dodatkiem bawolego masła oraz miodu; bawole masło, miód, cukier i lukrecja w równych częściach, zmieszane z sokiem z kopru i mlekiem to napój podniecający seksualnie, wzmagający siły żywotne i słodki w smaku jak nektar. Dla współczesnych, nieco bardziej dostępny

będzie inny, uważany za niezwykle skuteczny, afrodyzjak, a mianowicie... ukąszenie osy.

Autor „Kamasutry” przestrzega przed uciekaniem się do środków niezdrowych, nie uświęconych zwyczajem i tych, które nie były uznane przez braminów. „O środkach, które potęgują wigor i popęd płciowy należy się uczyć od medycyny, z ksiąg Wedy, z magii i od zaufanych krewnych. Nie należy próbować żadnego środka wątpliwego czy szkodliwego dla zdrowia, czy też wymagającego śmierci istoty żywej, czy wreszcie zetknięcia z przedmiotami nieczystymi”.

Afrodyzjaki cenione były także w starożytnej Grecji i Rzymie. Owidiusz, autor znakomitej „Sztuki kochania”, poleca wszystkim zainteresowanym, aby spożywali dużo: białego czosnku, pobudzających warzyw ogrodowych, jaj, miodu, czy nasion pinii. Nie radzi jednak jedzenia roślin, uznanych wprawdzie za pobudzające seksualnie, ale które są jednocześnie truciznami. „Niektórzy zalecają używanie szkodliwych dla zdrowia roślin. Moim zdaniem są to trucizny i stosowanie ich zabrania stanowczo Wenus, która nie lubi, by zmuszać kogoś w ten sposób do rozkoszy”. Rady te były o tyle uzasadnione, że w ówczesnym świecie krążyły zatrzważające opowieści o szaleństwach jakie ogarniały amatorów środków zwiększających miłosny wigor. Ponoć zdarzały się nawet przypadki, kiedy zdesperowani kochankowie umierali w napadzie szału spowodowanego napojami miłosnymi.

Patent na rozpalenie namiętności mieli w starożytnym świecie medycy i oczywiście „obeznane w swym fachu kurtyzany”. Do tych ostatnich nieraz odsyłali swych pacjentów sami lekarze, kiedy ich kuracja nie przynosiła oczekiwanych rezultatów. Powróćmy jednak do rad czcigodnych medyków. Oto kilka wskazówek, jak zachować się i ochotę do miłosnych uciech. Zalecano m.in. biczowanie, chłostę pokrzywami, nakłuwanie skóry, bodźce elektryczne, kąpiele stymulujące organy płciowe: w lodowatej wodzie, w solance i wodzie przepojonej aromatami. Żaden podręcznik mówiący o ratowaniu nadwątlonych sił kochanka nie mógł nie wspomnieć o erotycznych właściwościach niektórych potraw. Miłość do utraty tchu miały gwarantować: (w świecie roślinnym) pieprz miętowy, rzeżucha, seler, karczoch, szparagi, gałka muskatołowa, pieprz, goździk i wszystkie wonne przyprawy, wanilia, kakao, żeń-szeń, oliwka, trufła aromatyczna, maślak, borowik i inne rodzaje grzybów, szafran. W świecie zwierzęcym opinię środka rozpalającego seksualnie miały: skorupiaki - jak homary, raki, mięczaki, ostrygi, oraz ambra, cybeta, bób i dieta rybna. Podobne działanie miały również piżmaki i chrząszcze, te jednak, oprócz nieokreślonej żądzy, niosły także śmierć.

W czasach nowożytnych wiele emocji wzbudzała słynna „hiszpańska mucha”. Była ona ulubionym afrodyzjakiem markiza de Sade. Nadziewał on tym specyfikiem cukierki i częstował nimi prostytutki. Muszkę otrzymywało się ze zmiażdżonych chrząszczy żyjących w Europie Południowej. Niewątpliwie przyniosła ona pożądane skutki, ale też była niebezpieczna dla zdrowia. Zgodnie z odkryciami współczesnej medycyny pobudzające są także stosowane od lat, trufle, piżmo, czekolada. Warto przy okazji

wspomnieć o zwyczaju ostatniego króla Azteków, który aby zaspokoić namiętność spośród 600 żon wypijał w napój przyrządzony z kakao.

Również polscy kochankowie uciekali się do pomocy afrodyzjaków. Starożytne przepisy na rozpalenie miłosnych żądz przypominają magazyn „Wróżki”. Oto jakim napojem miłosnym urządził się 18-letnia szlachcianka swego pięćdziesięcioletniego, niezbyt aktywnego w łóżku męża: „biała gorczyca uncji 16, czarna 8, pieprzu czarnego 4, skóry z miotyły 2, zetrzeć to wszystko z miodem i podawać rano i wieczorem po 5 przez trzy kolejne noce”. Szlachcianka nadal nie zadowolona, wprawdzie zaspokajał rozbudzone żądze w łóżku. Podobno niestraszne mu były figielki kunastoma chłopakami naraz. Wyjątkowo skuteczna była także inna recepta (przytoczona przez „Wróżkę”): „cebula, stroje lisie tarte, biała gorczyca, białe kandydło - wszystkiego równo dwie gramie”. Po starciu na proszek składników i zmieszaniu ich z wodą należało podzielić miksturę na pięć części. Podając ów specyfik należało wyszeptać: „Oby cię rozpalilo, jako i mnie pali”. Z doniesień ówczesnych wynika, że napój ten podziałał wyjątkowo skutecznie.

Jak pisze Diane Ackerman w książce „Historia naturalna zmysłów”, właściwie każdy pokarm może być traktowany jako afrodyzjak. „Były za takowe uważa-

Luksus walki z bólem

Cierpienie nie uszlachetnia

Anka związała się z bólu. Ból totalny, ogarniający całe ciało, dosłownie roznosił ją na strzępki. Wyła. Płakała. Tarzała się po podłodze z głową owiniętą w koc. Błagała o cokolwiek, co zakończy jej życie, które już z życiem niewiele miało wspólnego. Rodzina wezwwała lekarza z rejonu. Nie, nie mógł przepisać więcej morfiny, bo to narkotyk, który uzależnia. Tak powiedział, choć Ance na „uzależnienie się” pozostały może trzy miesiące - na tyle szacowali jej życie onkolodzy.

Iza nie była przez pięć lat u dentysty, bo tak żywe pozostawały wspomnienia o borującym bez znieczulenia specjalście. Małgorzata marzyła o dwóch dzieci - na drugie nie zdecydowała się nigdy. Jak twierdzi, jednorazowe przeżycie takiej gehenny zupełnie wystarczy. Przez dobę zamiast znieczulenia, dostawała informacje, że to poród, boleć musi, a ona nie powinna się drzeć. Do Rafała, siedmiolatka, chirurg powiedział krótko: jak piśmiesz, zostaniesz w szpitalu. I „na żywca” wyciągnął mu z rączki już niepotrzebny drut, który ułatwił złożenie złama-

To wcale nie są odosobnione przypadki. Ból pacjenta jest przez lekarzy zbyt często lekceważony. Cierpią chorzy po operacjach - a ból pacjenta w tym okresie medycy niejednokrotnie uznają za dobroczynny! Znieczulanie podczas części badań ginekologicznych i endoskopowych czy w czasie bolesnego badania pęcherza moczowego za pomocą wziernika wprowadzanego do cewki moczowej jest w większości placówek uznawane za fanaberię. Pacjenci

nawet nie wiedzą, że na świecie znieczula się do takich badań, nawet nie wiedzą, że mają prawo nie cierpieć. Lekarze sami osadzają, co może, a co nie może boleć. - Lekarz nie ma prawa kwestionować odczuć pacjenta - mówi dr Jerzy Jarosz, kierownik Zakładu Anestezjologii Centrum Onkologii w Warszawie. - Ból jest zawsze subiektywną emocją i jeśli chory mówi, że go boli, to znaczy że boli. Zadaniem lekarza powinno być zniwelowanie tego przykrego od-

czucia, a nie wmawianie że tak być musi. Nie musi boleć, takie podejście jest nieludzkie. Niestety, lekarze dzielący się na przekonanie wciąż są nieliczni w porównaniu z grupą przekonanych o dobroczynności bólu.

Złe leczy się bóle nowotworowe - a każdego roku na raka umiera około 80 tys. osób. Najprawdopodobniej 3/4 z nich do końca odczuwa ból. Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że w ciągu trzech miesięcy od rozpoczęcia się bólów przewlekłych należy zacząć je leczyć. Jeśli się tego nie zrobi, po upływie pewnego czasu jedynie co piąty pacjent będzie miał szansę na pozbycie się dolegliwości. Reszta będzie cierpieła, mimo wdrożenia postępowania przeciwbólowego. Bólu nie oszczędza się także dzieciom. One również są operowane, chorują i umierają na raka, niejednokrotnie pozbawione dobrego leczenia przeciwbólowego. Nie trzeba zresztą sięgać do tak dramatycznych sytuacji. Wiadomo, jak dzieci przeżywają każdy zastrzyk czy zmianę opatrunku. W świecie, w którym na pacjencie lekarzowi zależy, takie zabiegi również są miejscowo znieczulane. Sęk w tym, że u nas zbyt często nawet się nie próbuje szanować godności pacjenta. Bo ból potrafi tę godność człowiekowi odbierać.

Matka Anki szukała ratunku dla córki. Dzięki łańcuskowi ludzi dobrej woli trafiła do hospicjum.

Teraz lekarz i wolontariusz przyjeżdżają, by ból nie wracał. Anka ma obraz, o którym mówi, że jest ostatnim przesłaniem. Czyta go, słucha, rozmawia z przyjaciółkami, których nie chciało się z nią rozstać. Małgorzata do dziś ma w oczach, gdy słucha o podobnych przypadkach, łzy. Dla niej normalność w potóżnictwie przyszła za późno. Rafał pozostawia zdrowia zrobić cokolwiek swoim ciałem, jeśli jest przetrwać, która zapewnia, że gdzie bolało - i dba, żeby to była prawda. Iza wyreperowała zęby - gdy zebrała pieniądze o świadomym otwarciu uszu, ktoś trzyma bormaszynę wciąż zbyt przerażająca.

W pierwszej połowie lat 90. agencja Burson-Marsteller zorganizowała spotkanie dla dziennikarzy, na którym specjaliści mówili o mechanizmach bólu. Przekazywali, że nie musi boleć, że pacjenci powinni się domagać swojego traktowania. Kilkanastu lat później „Polityka” zaproponowała, by zacząć walkę z bólem, może uda się zwalczyć ból, może doznają pacjenci polskiego zdrowia - tak jak u nas, dzięki akcji „Gazety Wyborczej” zmienić wiele oddziałów w szpitalach w miejsca, gdzie z radością.



Wszystkie spożywcze o kształcie fal-
 jak marchew, pory, ogórki, pik-
 (które powiększają objętość
 (jak woda), węgore, szparagi,
 (...). Ostrygi i figi miały taką
 ienie, ponieważ kształtem przypo-
 żeńskie narządy płciowe; kawior
 waż składał się z komórek jajo-
 róg nosorożca, oczy hieny, nos
 lama, ogon aligatora, garb wiel-
 genitalia łabędzia, mózdek gołę-
 czyki gęsi - ze względu na to, że coś
 otocznego musi mieć magiczną
 erotycznie kojarzyły się śliwki,
 winie (przypominające pośladki)
 wy. Właściwości pobudzające
 wywano również ziemniakom i ce-
 żył ich kształt przywołał na myśl
 jądra.
 dług współczesnych ekspertów
 wów sztuki kochania, najlepszym
 dziej skuteczny afrodyzjakiem
 jednak nasza wyobraźnia.



Aspiracje edukacyjne

Jak podaje GUS w związku ze zmianami ekonomicznymi i społecznymi w naszym kraju, rosną aspiracje edukacyjne Polaków i zwiększa się społeczna presja na tworzenie większej liczby miejsc w szkolnictwie, zwłaszcza wyższym.

Istotnym czynnikiem jest tu „fala demograficzna”, która dotyczy obecnie dzieci w grupie 7-14 lat. Ich liczba zwiększyła się w stosunku do analogicznego okresu w poprzednim dziesięcioleciu o 17,1% tj. o 904,8 tys. Mamy również do czynienia z wyżym demograficznym w przedziale wieku 15-18 lat (liczba młodzieży wzrosła tu o 272 tys.) oraz 19-24 lat - o 767,5 tys.

Zmiany te spowodowały konieczność zwiększenia liczby miejsc zwłaszcza w szkołach ponadpodstawowych i wyższych. Fakt ten w powiązaniu z rosnącym znaczeniem wykształcenia w naszej nowej rzeczywistości spowodował zwiększenie społecznej presji na to, aby system eduka-

cji zaspokoił w całości aspiracje edukacyjne społeczeństwa. Jak stwierdzono w informacji GUS, liczniejszej populacji uczniów w szkołach publicznych dotychczas nie towarzyszyło odpowiednie powiększenie wydatków na utrzymanie szkół i kształcenie w nich młodzieży.

Pomimo wzrostu poziomu skolaryzacji, tj. liczby uczniów i studentów w stosunku do liczby populacji dzieci i młodzieży w wieku szkolnym i wieku odpowiednim do studiów sytuacja wciąż nie jest zadowalająca. Istnieje pilna potrzeba zwiększenia wydatków publicznych na szkolnictwo ponadpodstawowe i wyższe. Nie może to jednak odbywać się według dotychczasowej praktyki, czyli przerzucania obciążeń finansowych związanych z utrzymaniem szkół z budżetów państwa i gmin na barki rodziców. Oczywiście jest, że dla rodzin o wyższym standardzie życia istnieje możliwość kształcenia dzieci i młodzieży

w szkolnictwie społecznym lub prywatnym.

Powstanie szkół niepublicznych jest reakcją na niezaspokojenie potrzeb edukacyjnych przez szkolnictwo państwowe. W szkolnictwie tym kształcą się na poziomie szkoły podstawowej ponad 70 tys. młodzieży, w szkołach ponadpodstawowych ogólnokształcących i zawodowych około 120 tys. uczniów, oraz w wyższych szkołach prywatnych i społecznych ponad 120 tys. studentów.

Nie wszystkich jednak stać na kształcenie w szkołach niepublicznych. Jak stwierdza GUS, wobec zmian demograficznych i stałym wzroście aspiracji edukacyjnych Polaków, państwo powinno podjąć jak najszybciej poważne działania, umożliwiające zaspokojenie potrzeb obywateli zarówno pod względem rozmiarów (liczby miejsc), poziomu nauczania, jak i struktury szkół. Zdaniem Urzędu wskazane byłoby wprowadzenie odpowiednich bodźców ekonomicznych dla ludności, zachęcających do zwiększenia wydatków z własnych budżetów na prywatną edukację.

Przygody Kasi Figury

Iznów Kasia miała pecha. Sami Państwo przynajmniej, że rzadko się zdarza, aby gwiazda lądowała w izbie wytrzeźwień. A coś takiego właśnie stało się udziałem polskiej MM... I od razu podchwyciła to prasa.

Oto Kasia - razem ze swoim przyjacielem - wybrała się na imprezę do jednego z warszawskich lokali. Owszem, trochę sobie wypili. Ale ilu Polaków nie tyka napojów wysokokowych w sobotę wieczór?...

Zaraz po imprezie para wsiadła do taksówki. Kurs liczył nie więcej niż 1,5 kilometra, ale za to rachunek opiewał na 49 zł. Wtedy

Kasia się wściekła. (kto by się nie wściekł w takiej sytuacji?). Dla niej liczyła się nie tyle suma do zapłacenia, ile zasady i uczciwość. Poprosiła taksówkarza o rachunek na piśmie i - od słowa do słowa - doszło do awantury. W tym momencie podjechał radiowóz. Według policji, aktorka zachowywała się arogancko. Alkomat wykazał u niej 1,7 promila alkoholu we krwi. Dlatego policjanci postanowili odstawić ją do izby wytrzeźwień (doba pobytu - 170 zł).

Ale to nie wszystko. Nie dość, że Kasia spędziła noc w wytrzeźwiajątku, to jeszcze następnego dnia na ponad trzy godziny

utknęła w komisariacie policji. Tyle czasu policja potrzebowała na wyjaśnienie incydentu...

Wiadomości o przygodach Kasi Figury dziwnie szybko dotarły do prasy. Gdy wychodziła z komisariatu, fotoreporter jednego z dzienników zrobił jej nawet zdjęcie! Ktoś musiał go przecież powiadomić, gdzie ona jest i dlaczego!

Sama Kasia stwierdziła tylko, że czuje się ofiarą. Prawdę mówiąc, tak to wygląda. Najwidoczniej trafiła na „niebieskich”, którzy postanowili „pokazać gwiazdzie, kim to oni nie są”. Trzeba przyznać, że udało im się to. Poniżyli ją, sponiewierali, narazili na szwank dobre imię. Nie zdziwię się, jak Kasia będzie dochodziła zadośćuczynienia przed sądem.

szedł do nich Leonardo da Vinci, Rafael, Michał Anioł i Aleksander Wielki, Napoleon i Einstein. USA Bill Clinton, poprzednik George Busha składa podpis lewą ręką. W filmie o piosenkarzowie McCartneyowi, byłemu liderowi zespołu The Beatles, nie przeszkodziła lewość w wielkiej karierze muzyka. Mańkutami byli również gangsterzy, jak Billy Kid. W takim towarzystwie (gangsterów) posługujący lewą ręką poczynają się bardziej poważnie? Mańkutach nie zawsze jest dobrze. Np. w czasach wojny kobieta leworęczna była nawet skazana na stos. Mańkutami. Diabeł także był za mańkuta, chrzczył i zwolenników lewą ręką. Naukowcy do dziś głośnie wyjaśnieniem zjawiska leworęczności - pozostaje ono tajemnicą. Jedno jest pewne: powinniśmy zaakceptować lewość, a nie próbować ją zmienić.

Zdolny, ale mańkut

Leonardo, diabeł i czarownice

nawet w stanie wskazać na prawą lub lewą rękę osoby stojącej naprzeciwko. Matka początkowo próbowała zmienić te przyzwyczajenia dziecka. Ale lekarz odradził jej: może pani tym wyrazić większą krzywdę niż przysługę. Żadnego przymusu. Ono samo dokona wyboru, czy będzie mańkutem, czy praworęcznym.

Mózg osób leworęcznych charakteryzuje się przewagą prawej półkuli (kontroluje ruchy lewej ręki) nad lewą, stąd osoby te mają lepiej wyspecjalizowane narządy znajdujące się po lewej stronie ciała. Także funkcjonowanie oczu, uszu czy nóg może być wskaźnikiem dominacji jednej półkuli nad drugą.

Już niemowlę ma określone skłonności do chwytania przedmiotów tą nie drugą rączką. Bywa jednak, że 4-5 latek jest jeszcze oburęczny, dopiero w 6 roku życia, gdy wymaga się od niego już bardziej precyzyjnych czynności, następuje ostateczny wybór ręki wiodącej.

Lewa ręka - prawa noga

Interwencji psychologa wyma-

ga jedynie tzw. skrzyżowana lateralizacja. Jeżeli dziecko posługujące się przy pisaniu lewą ręką, ale np. piłkę woli kopać prawą nogą, gdy patrzy przez lunetę przykładając ją zawsze do prawego oka, a widelec bierze tylko lewą ręką, zlekceważenie tych nawyków może doprowadzić do poważnych zaburzeń, jak kłopoty z koncentracją, złą orientację w przestrzeni, złą koordynację ruchu ręki i oka, co utrudni naukę pisania i czytania.

Zdolni

Dzisiejsi naukowcy, którzy na serio zainteresowali się problemem leworęczności, przytaczają wiele interesujących danych. Zaobserwowano np., że mańkuci są zazwyczaj bardzo inteligentni i często zdradzają talenty twórcze, artystyczne. Mają również predyspozycje przywódcze i są dobrymi sportowcami. Ale z drugiej strony, by-

cie leworęcznym ma także swoje minusy. Mańkuci są bardziej podatni na takie choroby jak astma, katar, alergie, cukrzyca, wrzody czy niedorozwój mięśni. Częściej popadają w depresję i podejmują próby samobójcze. Poza tym powodują o wiele więcej wypadków drogowych niż praworęczni, a rzeźnicy posługujący się lewą

ręką kaleczą się aż 8-krotnie częściej niż „normalni”. Żyją też krócej, przeciętnie 65 lat, podczas gdy praworęczni dożywają i 85 lat. Czyżby mieli słabiej rozwinięty system obrony organizmu?

Dziedziczna leworęczność

Ta kwestia też nie jest do końca rozstrzygnięta. Natomiast ponoć stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że kobiety leworęczne rodzą w większych bólach niż „normalne”. Te 10% populacji posługujących się lewą ręką jest więc w pewien sposób pokrzywdzone przez los.



Cudowne miejsce dla karateków

Po raz pierwszy Klub Sportów i Sztuk Walk w Turku zorganizował w Giewartowie obóz dla karateków. Urokliwa miejscowość, wspaniałe warunki w miejscowej szkole, Jezioro Powidzkie - jedno z najczystszych w Polsce oraz atmosfera jaką stworzyli organizatorzy sprawiły, że uczestnicy obozu spotykają się codziennie wspominając minione chwile.

Pod koniec lipca dziewięćdziesięciu karateków z dwóch zaprzyjaźnionych klubów kyokushin z Turku i Konina rozpoczęło sportowy obóz. Wiek uczestników był bardzo zróżnicowany. Najmłodszy miał dziewięć lat, a najstarszy czterdzieści sześć. Dzieci, dobrane wiekowo ulokowano w salach szkolnych, które na czas trwania obozu zamieniono w przytulne sypialnie. Każda grupa miała swojego opiekuna, który dbał o swoich podopiecznych. Kierownik obozu Irena Kubiak dbała o najmłodszych karateków zastępując im często opiekunice skrzydła mamy, a sensei Dariusz Jasiakiewicz był szefem od treningów i jako posiadacz już drugiego dana (dwa pagony na czarnym pasie) przeprowadził na zakończenie obozu egzamin na poszczególne kyu. Wśród instruktorów byli także: Waldemar Ciuśniak z Turku i Wiesław Więckowski z Konina (brązowe pasy). Treningi trwały

dwa razy dziennie po dwie godziny, ale nie brakowało także innych zajęć.

Po porannej pobudce, którą codziennie przeprowadzała pani prezes witając każdy pokój słowami: „Hej, hej to ja, wasz wesoly sanitariusz”, młodociani karatecy włączali na cały regulator piosenkę „Dwanaście groszy” Kazika. Potem toalety, poranne powitania „ous, ous” w stosunku do starszych stopniem i pyszne śniadanie w stołówce. Po śniadaniu dyżurny wychowawca zabierał ze sobą chętnych obozowiczów na zakupy i tych stęsknionych do kontaktowania się z domem telefonicznie.

Wspaniałe warunki jakie zaferowała szkoła w Giewartowie dawały duże możliwości urozmaicenia treningów. Ćwiczone na powietrzu i w auli lub na sali gimnastycznej. Czas wolny spędzano najczęściej na plaży. Dużo czasu poświęcano też na grę w piłkę nożną, koszykówkę i siatkę. Treningi prowadził także instruktor ju-jitsu z Konina Marcin Jakubowski, posiadacz brązowego pasa, a Waldek Ciuśniak prowadził naukę pływania.



Chrzest karateków

Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali treningów nocnych. Odbývają się one w najmniej spodziewanych momentach, np. po dyskotecie do północy. Na taki trening nie wolno się spóźnić. Karę za zbyt wolne założenie kimona i nie stawienie się w określonym czasie (5 minut) ponosi cała drużyna. Karą są np. pompki.

Obóz karateków często odwiedzały siatkarki ze Słupcy i trenujący w szkole zespół tańca towarzyskiego z Gorzowa Wielkopolskiego. Nawiązało się wiele przyjaźni, a odbywające się prawie codziennie dyskoteki zawsze były przedłużane na prośbę rozbawionej młodzieży.

Ostatni dzień obozu był pełen atrakcji. Najpierw długa rozgrzewka, później sprawdzanie wiadomości teoretycznych i praktycznych na poszczególne kyu i waki, które odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Karatecy zdający na wyższe pasy — żółte, zielone i brązowe — musieli stoczyć odpowiednią ilość walk. Karą za zrobienie małego błędu była kąpiel w jeziorze w kimonie, co

stanowiło niemałą atrakcję dla turystów w Giewartowie. Po egzaminie obiad i przygotowanie karateków do chrztu. Zwyczaj ten jest na każdym obozie. Karatecy podzieleni są na samurajów i koni. Koni to karateka, który nie przeszedł jeszcze chrztu i służy swojemu samurajowi przez cały obóz. Może wykonywać przeróżne jego zachcianki (przyniesienie posilków, pranie skarpetek, czy kimona), ale w ramach przyzwoitości. Samuraj, który wykorzystuje swojego konia zostaje ukarany przez senseia. To, co dzieje się w czasie chrztu, owiane jest tajemnicą, ponieważ nie stanowiłoby to atrakcji dla przyszłych uczestników obozu karate. W każdym razie zabawa jest przednia i wiele przy tym śmiechu.

A potem zostały już tylko pożegnania, smutek rozstania i przyrzeczenia, że za rok na pewno wszyscy się spotkają...

*Ps. Ten tekst otrzymaliśmy od uczestników obozu karateków w Giewartowie. Czekamy na inne wakacyjne wspomnienia, koniecznie ze zdjęciami.



Grupa sempai Remka Tomczaka po treningu

Młode rakiety

W ramach akcji „Lato w Mieście” ognisko TKKF „Tęcza” zorganizowało turniej tenisa stołowego dla dzieci ze szkół podstawowych.

W zawodach rozegranych na kortach turkowskiego OSiR-u młodzi adepci tenisa rywalizowali w czterech kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców o cenne nagrody rzeczowe. Pod czujnym okiem organizatorów: Andrzeja Sochackiego i Edwarda Mazura po pięciu godzinach zmagania z siedemnastki uczestników wyłoniono zwycięzców w poszczególnych kategoriach. I tak w grupie dziewcząt z klas I-IV zwycięstwo odniosła Julia Mazur, drugie

miejsce wywalczyła Agnieszka Sochacka, natomiast trzecie Zofia Marciniak. Wśród chłopców I miejsce zajął Borys Malicki, II Adam Sochacki, III Oliwier Mazur. W kategorii klas V- VIII dziewcząt: I pozycję wywalczyła Li-

dia Pawłowska, a II Beata Raźniewska. Kolejność chłopców w tej samej grupie wiekowej przedstawiała się następująco: I pozycję wywalczył Borys Malicki, II miejsce zajął Szymon Urbański, III Marcin Pawłowski. Wszyscy zawodnicy otrzymali na zakończenie zawodów dyplomy, a zwycięzcy nagrody ufundowane przez organizatora zawodów.



Wakacyjne ostatki

Niespełna dwa tygodnie pozostały do zakończenia drugiego wakacyjnego miesiąca. Tym samym jest to już ostatnia okazja, by wziąć udział w letniej ofercie przygotowanej przez turkowskie instytucje. Oto co nas czeka podczas tych ostatnich kilku sierpniowych dni.

Środa, 19 sierpnia
Godz. 11.00, Dom Kultury ul. Kościuszki — „Rusz głową” — krzyżówki, kalambury, rebusy (MDK)

Czwartek, 20 sierpnia
Godz. 11.00, park przy MDK — „Mój dom, moja ulica, moje miasto” — konkurs plastyczny (MDK)

Niedziela, 23 sierpnia
Godz. 10.00, LOK ul. Sportowa — Strzelanie z broni pneumatycznej — (LOK)

Poniedziałek, 24 sierpnia
Godz. 11.00, Dom Kultury ul. Kościuszki — Mini kino — bajki dla najmłodszych (MDK)

Wtorek, 25 sierpnia
Godz. 11.00, park przy MDK

— Gry i zabawy podwórkowe (MDK)

Środa, 26 sierpnia
Godz. 11.00, Dom Kultury ul. Kościuszki — „Rusz głową” — krzyżówki, kalambury, rebusy (MDK)

Czwartek, 27 sierpnia
Godz. 11.00, park przy MDK — Jestem w ZOO — zabawy plastyczne (MDK)

Sobota, 29 sierpnia
Godz. 10.00, strzelnica — Zdrojki Prawe — Strzelanie z broni sportowej KBKS — (LOK)

Godz. 10.00, OSiR ul. Sportowa — Grand Prix tenisa ziemnego — IV turniej (OSiR)

Poniedziałek, 31 sierpnia
Godz. 16.00, plac rekreacyjny za Urzędem Miejskim ul. Kaliska — Żegnaj lato na rok — ognisko i zabawa taneczna (TSKA „KROKUS”)

Wtorek, 1 września
Godz. 11.00, Stadion 1000-lecia ul. Sportowa — Turniej piłki nożnej szkół podstawowych — (LKM)

Marszałek w Turku

Aleksander Małachowski przybył do naszego miasta, aby w imieniu Rady Krajowej Unii Pracy wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych Jana Janusza Grotta. Gościł w „Granturze” u państwa Zofii Kubackiej i poświęcił reporterowi „Echa” kilka chwil na rozmowę.

—Jak obecnie spędza Pan swój czas Panie marszałku?

—Proszę mnie tak nie tytułować, przecież nie mam już tej funkcji. Czas swój mam dokładnie wypełniony pracą w Unii Pracy i w Polskim Czerwonym Krzyżu, ponadto piszę książki. Jest to zbiór artykułów, które drukowane były w „Wiadomościach Kulturalnych”. Kiedyś zadzwonił do mnie Andrzej Zych i spytał, co u mnie słychać. Odpowiedziałem, że gdy był moim przełożonym wstawałem o szóstej rano i rozpoczynałem pracę w Sejmie. Teraz aktualnie o godzinie ósmej za duże pieniądze. Czas wstaję o czwartej rano, udaję się w pośpiechu do dworca, stamtąd w miejsca, gdzie mnie potrzebują i to zupełnie za darmo.

—Gdzie ostatnio spędził Pan najwięcej czasu?

—Przez prawie cały lipiec dyżurowałem w Kotelnie Jeleniogórskiej. Spadające deszcze narobiły tam wielu szkód i cały czas PCK było w pełnej gotowości. Jestem prezesem PCK, a więc tym bardziej nie mogę zawieść tych, którzy na mnie liczą.

—A co z urlopem, czy wybiera się Pan w egzotyczne miejsca?

—Nic podobnego. Faktycznie mogę pozwolić sobie teraz na urlop, ponieważ sytuacja na południu Polski już trochę się unormowała. Jednak zagranicą nie interesuję. Mam cudowny dom w Puszczy Augustowskiej i jest to dla mnie najpiękniejsze miejsce na świecie. Tam czuję, że żyję, pielęgnuję drzewa, sam wszystko naprawiam i modernizuję. W tym lesie jestem sam sobie panem. Jeżeli chodzi o podróże, to było ich wiele w moim życiu, ale lubię innego rodzaju odpoczynek.

—Czy Pana podróże miały charakter służbowy, czy prywatny? Jeździł Pan sam, czy z rodziną?

—Podróżowałem przeważnie z moją żoną, która przyjeżdża tu lat jest inwalidką, nie ma rąk i nóg. Razem objechaliśmy całą Europę i część Azji. Byliśmy na chińskim murze, na który sam wniosłem moją pomoc na rękach i było to dla nas ogromne przeżycie.

—Jest Pan wyjątkowym człowiekiem. Zajmuje Pan chorą żoną i jednocześnie ma Pan tak wiele obowiązków zawodowych i publicznych. Czy nie czuje się Pan zmęczony?

—Oczywiście, że tak, ale wyjątkowy nie jestem. W mojej rodzinie jest moja żona, która pokazała mi swoją siłę, kiedy zmagając się ze swoją chorobą, nie poddała się i straciła swoją sprawność fizyczną, nie pod-

dawała się, walczyła, miała ogromną wolę życia. Jest nadzwyczajnie sprawną umysłowo, zna kilka języków. Kiedyś była dziekanem wydziału filologicznego, ale i obecnie nie straciła kontaktu ze swoimi studentami. Jest bardzo aktywna, nie czeka, aż wróci z pracy i zajmie się nią. Ma wielu uczniów, przyjaciół i znajomych, z którymi się nieustannie spotyka. W ten sposób nie pozwala sobie na stratę ani jednej chwili z własnego życia. Podziwiam jej determinację. Zrozumiałe, że sam nie zajmuję się żoną, ma zapewnioną stałą i fachową opiekę. Zrobiłem wszystko, aby ułatwić jej życie - mamy specjalnie przystosowany samochód z podnośnikiem na dachu, który umożliwia

Zawsze chciałem rozmawiać z wnukami o sprawach ważnych, ciekawych i skomplikowanych. Niestety język polski znają tak samo słabo jak ja język angielski. Znam dobrze język francuski i niemiecki, a angielskiego po prostu nie lubię. Dwóch następnych synów mieszka w Polsce, najmłodszy jest jeszcze studentem. Uwielbiam moje wnuki, mam ich pięcioro - trzech chłopaków i dwie dziewczynki.

—Panie marszałku, wygląda Pan świetnie. Proszę o receptę na utrzymanie tak dobrej kondycji.

—Dziękuję, ale nikt nie zdaje sobie sprawy z tego jak czuję się potwornie zmęczony, mam przecież już 84 lata. Przez dziewięć lat pracowałem w Unii Pracy. Gdy partia przegrała wybory, myślałem, że wszystko się rozsypie i chociażby z konieczności skazany zostanę na odpoczynek. Wszyscy członkowie partii są zaskoczeni tym, co się stało. Zaczęliśmy się na nowo odradzać i mimo tego, że lewicowy nurt naszej partii poszedł w stronę SLD, stworzyliśmy nowe koła Unii Pracy. Nasz elektorat liczy obecnie około miliona osób. Jasne, że to za mało, aby znaczyć coś w najbliższych wyborach, ale przecież my dopiero zaczynamy. Większość swego czasu poświęcam jednak PCK, bo tam czuję się naprawdę potrzebny. Wszyscy mają wrażenie, że tam gdzie jestem, musi być dobrze, a każda moja nieobecność jest tragedią. Być może, że w tak aktywnym życiu jakie prowadzę tkwi recepta na dobrą kondycję, którą pani zauważa, a ja niestety nie.

—Na pogrzeb swojego kolegi posła Janusza Grotta, mieszkańca Turku, przyjechał Pan, mimo, że jest Pan tak bardzo zajęty. Na dodatek dotarł Pan do nas „maluchem”.

—Nigdy nie uważałem, że „maluch” to nie samochód, wiele lat nim jeździłem. Obecnie jeżdżę polonezem, ale przed pogrzebem dałem go synowi, który wybierał się na Mazury. Pozostał mi więc sprzęt, którym jak widać wszędzie można dotrzeć. Przyjazd do Turku na uroczystości pogrzebowe uznałem za swój obowiązek i nie widzę w tym nic nadzwyczajnego, że chciałem być z kolegą w czasie jego ostatniej drogi...

—Panie marszałku serdecznie dziękuję, że zechciał pan poświęcić mi swój czas. Życzę w imieniu „Echa” i mieszkańców naszego miasta wspaniałego zdrowia, pomyślności w każdej dziedzinie pana życia i ciągle takiej samej pogody ducha.

Irena Kubiak



Aleksander Małachowski w latach 1993-97 był wice-marszałkiem Sejmu, a obecnie pełni honorową funkcję prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża oraz jest działaczem Unii Pracy.

jazdę bez szarpania, a nasz dom jest przygotowany do swobodnego poruszania się na wózku inwalidzkim. Moja żona fizycznie obumiera, może tylko w pozycji pionowej poruszać głową, ale za to wspaniale się z nią rozmawia. Jest inteligentna, a w czasie swojej choroby przeczytała tony książek.

—Czy ma pan dzieci?

—Mam trzech synów. Najstarszy mieszka w Stanach Zjednoczonych, ale widzujemy się często. Czuję żal do mojego pierworodnego, że w swoim domu nie rozmawia z dziećmi w ojczystym języku. Mam wrażenie, że mnie okradł z czegoś bardzo ważnego.

OFERTY PRACY

z 17 sierpnia

7 os. Pracownik fizyczny - praca w gm. Brudzew - 15 os. Pracownik fizyczny - praca w gm. Władysławów - 1 os. Sprzedawca kat. A B C D, ADR - 1 os. Właściciel handlowy (znajomość j. angielskiego) - 1 os. Szwaczka (praca w domu) - 15 os. Inż. ogrodnik - 1 os. Pracownik (praca w dyskotecie) - 2 os. Murarz - 3 os. Spawacz elektr.-gazowy - 1 os. Brygadzysta w zakładzie szwalniczym - 1 os. Kontroler jakości - 1 os. Mechanik - 1 os. Frezjer - 1 os. Szlifierz - 2 os. Cukiernik - 1 os. Maszyniści - 1 os. Dodatkowych informacji udzielają pracownicy RUP w Turku, tel. 278-56-46 wew. 314.

OFERTY PRACY DLA ABSOLWENTÓW 1998 NA STAŻ
Szwaczka - 5 os. Sprzedawca - 5 os. Pracownik biurowy - 13 os. Technik budowlany - 1 os. Murarz - 1 os. Malarz - 1 os. Cieśla - 1 os. Pielęgniarka - 2 os. Konserwator (praca w gm. Świnin) - 1 os. Dodatkowych informacji udzielają pra-

cownicy RUP w Turku, tel. 278-56-46 wew. 313.

FUNDUSZ ABSOLWENCKI

Pracownik biurowy - 1 os. Sprzedawca - bufetowa - 1 os. Sprzedawca - 1 os.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy RUP w Turku, tel. 278-56-46 wew. 317.

Rejonowy Urząd Pracy w Turku organizuje GIEŁDĘ PRACY w dn. 27.08.98 r. w godz. 10.00-11.00, na którą zaprasza pracodawców oraz osoby bezrobotne. Giełdy odbywają się w cyklach miesięcznych w ostatni czwartek miesiąca.

Jednocześnie RUP w Turku oświadcza, że w / w oferty ze względu na termin druku i kolportażu prasy mogą ulec zmianie lub dezaktualizacji. Osoby bezrobotne spełniające ww. kryteria w celu otrzymania skierowania do pracy i uzyskania dodatkowych informacji winny zgłaszać się do RUP Turek, ul. Komunalna 6 pokój nr 6.

Informujemy również PRACODAWCÓW o obowiązku bieżącego zgłaszania wszystkich wolnych miejsc pracy zgodnie z art. 12 ust. 3 Ustawy o Zatrudnieniu i Przeciwdziałaniu Bezrobociu z dnia 14 grudnia 1994 r. (Dz.U.Nr 47, poz. 211 z późniejszymi zmianami) telefonicznie lub na piśmie do Rejonowego Urzędu Pracy w Turku, ul. Komunalna 6, pokój nr 6, tel. 278-56-46 wew. 314. (informacja bezpłatna)

Ogłoszenia ekspresowe ☆ Ogłoszenia ekspresowe

SPRZEDAM działkę uzbrojoną 28 ar. Eternit wysokofalisty, malowany 320 m². Tel. 278-58-53. (4925 / 98)

KUPIĘ dom w Turku piętrowy, 278-47-49. (82 / 98)

SPRZEDAM lub wydzierżawię dom wraz z działką o pow. 8 arów w Turku. Tel. 278-23-99 po godz. 20.00. (1708 / 98)

PRZYJMĘ do pracy do automejny od zaraz 2 osoby, mogą być kobiety, 278-13-41. (1708 / 98)

SPRZEDAM samochód Fiat Cinquecento, rocznik X.1996. Tel. 278-08-88. (1708 / 98)

SPRZEDAM samochód Renault 11, 1600 diesel, rocznik 1985, cena do uzgodnienia. Ostrówek 39 gm. Dobra. (1708 / 98)

SPRZEDAM samochód Fiat 126p, rocznik 1990. Tel. 470 Dobra. (83 / 98)

SPRZEDAM samochód Citroen ZX, 1,9 D, rocznik 1995, kolor granat metalik, cena 24.500 zł. (0-63) 289-12-51. (1708 / 98)

Po nagrody

Nagrody w krzyżówkach nr 29 i 31 wylosowali: dla dzieci — Michał Woźniak Turek, ul. Sportowa i Mateusz Marciniak z Natalii, ; dla dorosłych — Bożena Marzuchowska Turek ul. 650—Jecia, Czesława Kurzawa z Grabkowa. Po nagrody prosimy zgłosić się do redakcji przy ul. Kaliskiej.

VIDEO HITY

„Agent specjalnej troski”
USA. Komedia sensacyjna.
Londyn, rok 1967. Znany fotograf nocą zamienia się w pracownika służb specjalnych. Jego główny przeciwnik tuż przed aresztowaniem poddaje się hibernacji. Szpieg - fotograf czyni to samo - i wraca do życia w roku 1997.

„Koszmar minionego lata”
USA. Film grozy. Grupa młodych ludzi wraca nocą z zabawy tanecznej. Ich samochód potrąca nieznanego człowieka na drodze. Ofiara wypadku wydaje się być martwa, chłopcy postanawiają utopić zwłoki w morzu. Nie zmieniają decyzji nawet wtedy, gdy ofiara daje znaki życia.



Wypożyczalnia Kaset
VIDEO - HIT
ul. Kączkowskiego 12
ul. Wyszyńskiego
Zaprasza codziennie
w godz. 12.00 - 20.00

Firma „Grosso”

Bezpośredni importer armatury sanitarnej zaprasza Państwa do swojej siedziby przy ul. Zdrojki Prawe 4 gdzie można nabyć:

- bateria wannowa od 124 zł
- bateria zlewozmywakowa stojąca od 112 zł
- bateria umywalkowa stojąca z korkiem od 100 zł

Wysoka jakość, najniższe ceny to nasza dewiza
Sprawdź sam, naprawdę warto!

Turek, Zdrojki Prawe 4, codziennie od 8.00-17.00, tel. 278-49-50

(2821 / 98)

CENTRUM EDUKACYJNE „NAJKA”

w Turku

OGŁASZA NABÓR DO NIEPUBLICZNYCH 3-LETNIICH SZKÓŁ DLA DOROSŁYCH NA PODBUDOWIE SZKOŁY ZASADNICZEJ

1. WIECZOROWE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

2. ZADCZNE TECHNIKA:

MECHANICZNE, ELEKTRYCZNE, HANDLOWE, ODZIEŻOWE

WYMAGANE DOKUMENTY

1. SWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY ZASADNICZEJ W ORYGINALE
2. PODANIE I ZYCIORES
3. 2 FOTOGRAFIE

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH, POKÓJ NR 1 W TERMINIE DO 21 SIERPNI.

ROZMOWY KWAŁIFIKACYJNE Z KANDYDATAMI DO POSZCZEGÓLNYCH SZKÓŁ OD- BĘDĄ SIĘ 25 SIERPNI, GODZINA 15.00.

(49307/98)

Hurtownia Elektrotechniczna

w Turku, ul. Kolska Szosa 7 B (w podwórzu)
tel./ fax 278-39-05 oferuje w cenach fabrycznych:

RABATY OD CEN FABRYCZNYCH!

Zapraszamy Szanownych Klientów

codziennie 8.00-17.00

w każdą sobotę 8.00-12.00

- kable
np. kabel YAKY 4x50 9,62 + VAT
np. kabel ASXSN 4x25 6,70 + VAT
 - przewody
np. przewód YDYt 2x1,5 0,52 + VAT
np. przewód YDYt 3x2,5 1,07 + VAT
np. przewód YDY 5x6 3,85 + VAT
 - wyłączniki nadmiarowo-prądowe
np. wyłącznik S 193 C-25 33,40 + VAT
np. wyłącznik S 191 B-16 6,95 + VAT
 - skrzynki
np. skrzynka SWKI-3 (złącze domowe) 40,40 + VAT
np. skrzynka pomiar.-zabezp. 182,80 + VAT
 - źródła światła
np. świetlówka 40 W 2,20 + VAT
np. żarówka 100 W 0,59 + VAT
- Szeroki wybór osprzętu instalacyjnego
Przy zakupach i płatności gotówką udzielamy rabatów:
- powyżej 500 zł - 3%
 - powyżej 1.000 zł - 5%

(28357/98)

Wszystkich zainteresowanych atrakcyjnymi zakupami zapraszamy na

KIERMASZ

który odbędzie się na terenie
ZPJ „Miranda” S.A.
Turek, ul. Jedwabnicza 1
w dn. 27 - 30 sierpnia,
w godz. 10 - 18.

Proponujemy zakup odzieży renomowanych firm polskich po promocyjnych cenach.

LICZNE ATRAKCJE!

m.in. prezentacja nowych modeli samochodów,



miranda® S.A.
Organizator Kiermaszu



Jerzy Przekwas, ul. 650-lecia 14, 62-700 Turek

Mamy przyjemność poinformować Państwa,
że nasze laboratorium fotograficzne
ogłasza

KONKURS WAKACYJNY

**CO TYDZIEŃ DO WYGRANIA
APARAT FOTOGRAFICZNY
MARKI „KODAK”**

**- PRZY PEŁNEJ OBRÓBCE FILMU
KUPON BIERZE UDZIAŁ W LOSOWANIU**

ZAPRASZAMY

(2844/98)



„LINDA”



**OKNA I DRZWI, ROLETY, FASADY
Z PCV I ALUMINIUM, WITRAŻE**

U NAS „VEKA” ZE SKRZYDŁEM LICOWANYM W PŁASZCZYŹNIE OKNA

SKORZYSTAJ

Z WAKACYJNEGO RABATU

Zakład Produkcyjny
62-730 Dobra, Chrapczew
Tel./ fax (0-63) 278-30-55
(043) 829-48-55

Konin
ul. 3 Maja 62A
Tel./ fax 244-50-19

Koło
ul. Wojciechowskiego 40
Tel./ fax 272-61-06

Przykona
Tel./ fax 278-66-66

BAŁTYKGAZ

Sp. z o.o. w Gdyni
Oddział w Bydgoszczy
85-461 Bydgoszcz, ul. Ołowiana 41
tel. (0-52) 372-42-76
tel. (0-63) 244-97-99
tel. kom. (0-90) 66-73-32

- planowanie i projektowanie instalacji gazu płynnego propan, propan-butan
- bardzo korzystny system dzierżaw zbiorników
- stałe dostawy wysokiej jakości gazu

OGRZEJEMY: TWÓJ DOM,
WARSZTAT, FIRME, GASTRO-
NOMIE, CAMPING



(2842/98)

IMPORT I HANDEL MASZYNAMI ROLNICZYMI

**Mariusz Tomczyk
62-704 Kawęczyn 46 A
tel. 278-06-14
wew. 50 (wieczorem)**

OFERUJĘ:

- używane schładzalniki do mleka o poj. od 300 L wzwyż
- ceny konkurencyjne

**ZAPRASZAM CODZIENNIE
PRZYJDŹ! ZOBACZ! PORÓWNAJ!**

(2851/98)

AUTO Myjnia



ul. Konińska 1
(przy stacji paliw)
ZAPRASZAMY
7.00 - 22.00

SZYBKO ☆ SOLIDNIE

Myje

KONSERWUJE

Nadaje potyski

Wykonujemy również:

- ✓ pranie tapicerki
- ✓ mycie silnika
- ✓ odkurzanie

(2915/98)

Szanowni Klienci

Z dniem 31.08.1998 r.

Hurtownia „ELWO”

zostaje przeniesiona

na ul. Milewskiego 10

- magazyny GS-u

(obecna siedziba ul. Konopnickiej 21 - MUCHLIN)

(2863/98)

KOWALSTWO ARTYSTYCZNE

KUTE:

**OGRODZENIA, BRAMY,
BALUSTRADY, KRATY,
MEBLE OGRODOWE,
I.T.P.**

RATY BEZ ŻYRANTÓW !!!



PHU „MIDNIGHT”

TEL. 090 244-155

TUREK UL.SZOSA KOLSKA 28

**NAJWIĘKSZY SKŁAD PŁYTEK
CERAMICZNYCH W POLSCE**

centrum ceramiki

plytomex

tel. 278-44-96

FARBY EMULSYJNE, OLEJNE I LAKI

WIELKA PROMOCJA!!!
Najwięksi i najtani

NAJNIŻSZE CENY SYSTEMÓW DOGRZEWAJĄCYCH

GLAZURA I TERAKOTA	1400
STYROPIAN 15	700
STYROPIAN 20	800
STYROPIAN 30	1200
ZAPRAWA ATLAS	2500
STOPTER 25 KG	1500
KLEJ ATLAS 25 KG	1500
PŁYTKA ŚCIENNA	1800
PŁYTKA PODŁOGOWA	1300
KLEJ EKOR 25 kg	1300

**POLECAMY PŁYTKI PARAPETOWE
I PŁYTKI MROZOODPORNE**

**U NAS DROGI
JEST TYLKO KLIENT**
DO PODANYCH CEN NALEŻY DODAC 23% VAT

ROCZNICE

Kochanym Rodzicom
Annie i Marianowi Kałużnym
 z **Grabieńca**
 z okazji 50-tej rocznicy ślubu
 dużo zdrowia oraz miłości
 na dalsze lata życzy:
Żaneta z rodziną



W 45 rocznicę ślubu
Teresy i Jana
Sujewiczów
 samych słonecznych
 i szczęśliwych dni
 oraz doczekania dalszych
 jubileuszy życzą:
Ryszard, Barbara,
Jadwiga, Maryla
i Urszula z rodzinami



Z okazji 40 rocznicy ślubu
 Kochanym Rodzicom
Alicji i Czesławowi

KUPON

Naklej ten kupon na kartkę z życzeniami i nadeslij na adres: Turek ul. Kaliska 2. Możesz też sam wrzucić kartkę do skrzynki redakcyjnej pod tym adresem.

Kuligom
 przeżycia dalszych lat
 w zdrowiu
 i szczęściu życzą:
Córki z mężami i wnuczęta



W sobotę, 8 sierpnia w turkowskim kościele NSPJ odbył się ślub Aleksandry Sztrymer i Dariusza Kałużnego. Nowożeńcom wielu wspólnych, radosnych, małżeńskich doznań nieprzerwanie...

Kasia

Kochanym Rodzicom

Janinie i Janowi
Gzikom z Bądkowa
 z okazji 35 rocznicy ślubu
 dużo zdrowia, szczęścia
 i radości
 oraz samych
 pogodnych dni życzą:
Honorata i Mieczysław
Jurkiewiczowie z dziećmi

URODZENIA

Turek: Sebastian Robert Miastkowski, Milena Cichomska, Dżesika Elżbieta Włodarczyk, Rafał Konrad Gil, Wiktoria Anna Pawlak, Piotr Kujawski, Patryk Krzysztof Sokołowski, Michał Bartosz Cieślak, Patryk Stanisławski, Hubert Wiktor Majewski, Marlena Ewa Makówka, Aleksandra Adamiak, Aldona Agata Pyszel, Damian Henryk Radom, Bartosz Jasnowski, Ewa Miśko, Dawid Medycki, Marcin Jastrzębski, Bartosz i Kacper Szelałowscy, Damian Zbigniew Makowski, Natalia Modrzejewska, Liam Tobiasz Haddar.

ŚLUBY

Dobra: Agnieszka Różaniec i Mariusz Wielgórski, Adriana Ciesiółka i Maciej Ferszt, Małgorzata Chojnacka i Robert Zajac.

Przykona: Joanna Szulc i Marcin Rołaszek.

Świnice Warckie: Anna Bazant i Piotr Szczęsny, Marta Opas i Jarosław Jalkiewicz.

Turek: Wioletta Kicińska i Włodzimierz Majewski, Marzena Skolińska i Zbigniew Urbaniak, Agata Nita i Mirosław Kostrzewski, Małgorzata Kałużna i Waldemar Knop, Aleksandra Sztrymer i Dariusz Kałużny, Magdalena Wrońska i Arkadiusz Małecki, Patrycja Przeor i Michał Urbaniak, Agnieszka Olejnik i Zbigniew Synenko.

Uniejów: Ewa Stolińska i Zygmunt Galant, Iwona Kowalczyk i Roman Kowalski.

Władysławów: Donata Kołata i Tomasz Czarniecki, Karolina Sokołowska i Zbigniew Sobierajski.

ZGONY

Brudzew: Władysława Truglińska.
Dobra: Franciszek Bialek, Józef Kraska, Stefania Antczak, Henryka Rogalska, Józef Maciaszczyk, Helena Buda.

Kawęczyn: Marianna Gromadzińska, Marianna Tomaszewska.

Świnice Warckie: Kazimierz Kałucki, Stefania Darulewska, Henryk Kowalczyk, Józef Graczyk, Janina Wawrzyniak, Irena Czyżo, Marianna Dąbrowska, Henryk Czupryński, Janina Maj.

Turek: Zdzisław Wilgucki, Władysława Wieluchowska, Stefan Ressel, Stanisław Denkowski, Bolesław Brzezicki, Stanisław Jąrga, Stanisław Wojtaszczyk, Marianna Milewska, Helena Janicka, Marian Adamczyk, Janusz Grott.

Uniejów: Andrzej Kryzstofiak, Ignacy Kałużny, Stanisław Karnicki, Józefa Kałużna, Feliks Górnian, Janusz Stasiński, Helena Szafarz, Józef Piaseczny, Florentyna Mysza, Ludwik Wojech, Jan Szafran, Władysława Fraszczyk.

Władysławów: Lucyna Wojciechowska.



Taaaka ryba!

Jan Zagozda mieszka w Turku na Osiedle Wyzwolenia 5. Z zamyślenia jest wędkarzem i każdą wolną chwilę spędza nad wodą razem z synem, który też ma niezłe osiągnięcia wędkarskie. Przez całe lato pan Jan przywoził do domu niezłe połowy i jak powiedziała jego żona miała z tego korzyść nie tylko rodzina, ale także sąsiedzi i znajomi. Ostatnio złowił w zbiorniku kopalnianym w Kalinowej ogromnego szczupaka. Rybka miała długość 1,10 metra, a ważyła 10 kilogramów.

Biuro Ogłoszeń

Echo i inne gazety regionalne

Turek ul. Uniejowska 6 tel. 278-47-49

czynne od 8 do 20

URZĘDOWSKI

OKNA
 URZĘDOWSKI

sosna mahoń

Turek, Milewskiego 8 (vis a vis PKS) tel. (0-63) 278-48-07 wew. 283

USŁUGI POGRZEBOWE

M. Piątek, W. Papierska

62-700 Turek
 Dyżur całodobowy tel. (0-63) 278-41-25 (0-601) 87-16-90
 Dom: ul. Legionów Polskich 1/45 oraz w godz. 8.00-15.00 ul. Poduchowne 16